Nr 92. We Lwowie Niedziela dnia 1. Kwietnia 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 ranków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o **8.** rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **6** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi **12** ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Czas odnowić prenumeratę!!!

która wynosi:

we Lwowie	miesięcznie	1 zł. 50 ct.
	kwartalnie	4 zł. 50 ct.

za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji	miesięcznie	2 zł.
	kwartalnie	6 zł.

Za **„BLUSZCZ"** dopłaca się:

we Lwowie	miesięcznie	50 ct.
	kwartalnie	1 zł. 50 ct.
na prowincji	miesięcznie	80 ct.
	kwartalnie	2 zł. 40 ct.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go, zaś na „Bluszcz" tylko **od 1-go każdego miesiąca.**

Druk powieści p. t. „Rywalka", wychodzącej w fejletonie naszego pisma, potrwa do końca kwietnia. Nowi prenumeratorowie kwartalni, w miarę o ile zapas starczy, otrzymają na żądanie bezpłatnie wyszłych dotychczas 21 fejletonów.

W maju rozpoczniemy druk powieści Juljana Morosza p. t. „Było ich dwoje", a następnie ukaże się nowela Marji Rodziewicz, autorki „Farsa panny Heni" i „Straszny dziadunio", p. t. „Między ustami a brzegiem puharu". Nadto — jak dotychczas, tak i nadal — będziemy zamieszczali fejletony okolicznościowe.

W odcinku poniedziałkowego „Dodatku literackiego" *Dz. Pol.*, po ukończeniu powieści „To ona", drukować będziemy powieść w dwóch częściach miss Braddon p. n. „Opactwo Tempeste".

Heemskerk i Knyper.

Lwów 31. marca.

Natężyć musimy organa mowy, aby z ust wydobyć nazwiska umieszczone na czele artykułu. Nic w tem dziwnego. Rzadko bardzo nadarza nam się okazja zajmowania się sprawami parlamentarnemi Holandji i nie mieliśmy jeszcze sposobności przyzwyczaić się do imion ministrów czynnych i aspirantów ministerjalnych. Dziś wypada nam się zająć Holandją dlatego, że tam na porządku dziennym polityki jest w tej chwili przesilenie gabinetowe. Jan Heemskerk jest prezydentem gabinetu przebywającego w tej chwili kryzis. Abraham Knyper chciałby być jego następcą. Dla należytego zrozumienia przesilenia musimy jednak czytelnika uraczyć krótkim ustępem historji politycznej Zniaw. W ciągu ostatnich lat walczą ze sobą o pierwszeństwo dwa stronnictwa ale nie zwykłych konserwatystów i zwykłych liberałów, ale na pierwszy plan występuje walka klerykałów i antiklerykałów.

Po śmierci wybitnego męża stanu Thorbecke przywódcy stronnictwa liberalnego, który dnia 4. stycznia 1871 objął po raz trzeci prezydenturę gabinetu, utworzono dnia 5. lipca 1872 nowe ministerstwo, w którem minister dla kolonij Fransen vande Putte kierującą był osobistością. Gdy jednak druga izba odrzuciła przedłożony jej projekt do ustawy, dotyczący zniżenia censusu wyborczego, ustąpiło to ministerstwo liberalne a miejsce jego zajęło dnia 25. sierpnia 1875 ministerstwo umiarkowanie konserwatywne pod prezydenturą byłego adwokata Jan'a Heemskerk, który piastował już w latach od 1860 do 1868 godność ministra spraw wewnętrznych a teraz stanął po raz pierwszy na czele gabinetu. Na nowem swojem stanowisku okazał się nowy prezydent ministrów, jako bardzo obrotny i sprytny polityk, udało mu się niejednokrotnie szczęśliwie ominąć nie jedną przepaść polityczną a w szczególności zapobiedz niebezpiecznym kolizjom między klerykałami a antiklerykałami. Największym jego sukcesem było przyjęcie ustawy o reformie nauki w zakładach wyższych, która dała wprawdzie klerykałom niejedną koncesję, z drugiej jednak strony zawierała liczne postanowienia, które spowodowały liberałów do głosowania za projektem. Trzy lata trzymało się ministerstwo Heemskerk. Upadło ono w r. 1877, otrzymawszy od doszłych w drugiej izbie do większości liberałów wotum nieufności za to, że się nie mogło z reprezentacją ludu porozumieć w sprawie reformy nauki elementarnej. Król wezwał przewódcę większości liberalnej Kappeyen van de Copelto do złożenia nowego gabinetu, pod którym w roku 1878 przyszła do skutku ustawa o nauce elementarnej, polegająca na zasadzie bezwyznaniowości. Mimo licznych petycyj, wymierzonych przeciw nowej ustawie, uzyskała ona sankcję królewską. Natomiast odrzucił król propozycje liberalnego ministerstwa, dotyczące rozszerzenia prawa wyborczego i zaprowadzenia powszechnej służby wojskowej. Skutkiem tego podało się ministerstwo do dymisji, a po niem nastąpiło ministerstwo koalicyjne, złożone z konserwatystów, umiarkowanych liberałów i katolików. Prezydentem gabinetu był konserwatysta van Lynden. Rządy jego trwały do roku 1883, a upadł, nie mogąc rozwiązać dawnych kwestyj spornych, dotyczących prawa wyborczego. Stronnictwo liberalne, które obaliło poprzedni rząd, było za słabe do objęcia po nim spuścizny, skutkiem czego otrzymał znowu umiarkowany konserwatysta Heemskerk misję złożenia gabinetu. Większość była liberalna; chcąc więc pozostać u steru, musiał się nowy szef gabinetu do tego zastosować. Przyjęcie, jakiego doznał w izbie, było wprawdzie bardzo chłodne; warunki, wśród których miał kierować nawą państwową, wcale trudne, zwłaszcza, że później przez dłuższy czas w izbie stało przeciw 43 liberałom 43 klerykałów. Mimo to stał prezydent ministrów przez lat pięć na wysokości sytuacji. Raz więcej liberalny, drugi raz więcej konserwatywny, umiał się utrzymać na powierzchni mimo zmiennego grupowania się stronnictw, a w ostatnim czasie przeprowadził nawet od dawna upragnioną rewizję konstytucji ku ogólnemu zadowoleniu wszystkich partyj.

W tym stanie rzeczy sprowadziły odbyte niedawno wybory, radykalną zmianę. Podczas gdy pierwsza izba liczy silną większość liberalną, składa się nowa druga po ostatnich wyborach z 45 liberałów, 28 anti-rewolucjonistów czyli kalwinistów, 25 katolików, jednego konserwatysty i jednego socjalisty. Złączone stronnictwa klerykalne mają więc w izbie większość, a ponieważ one nie bardzo dobrze usposobione są dla prezydenta gabinetu, mając mu przedewszystkiem do zarzucenia jego indeferentyzm kościelny, łatwo zrozumieć, że pan Heemskerk nie chce nawet próbować rządzić z taką większością, że więc wręczył królowi podanie o dymisję. Co się teraz stanie, o tem Żuławcy jeszcze nie wiedzą. Oświadczył już wprawdzie dr. Abraham Knyper, gorący przeciwnik szkoły bezwyznaniowej i przywódca kalwinistów, gotowość do złożenia anty-liberalnego gabinetu, zdaje się jednak, że klerykali przeceniają swoje siły, że ich dobre chęci nie byłyby w stanie podołać zamiarom. W izbie pierwszej w stanowczej są mniejszości, a między sobą nie żyją kalwiniści i katolicy na tak dobrej stopie, aby się w myśl zasad miłości chrześcjańskiej, podzielić potrafili władzą.

Skutkiem tego stanu rzeczy, zastanawiają się teraz serjo nad drugą ewentualnością, nad rozwiązaniem dopiero co wybranej izby i ponownem odwołaniem się do wyborców. Czy w takim razie naród wybrałby izbę podobną do pierwotnej, dotychczas nie wiadomo. Na wszelki wypadek uspokoić możemy czytelników, że sobie nie powinni zbytnio do serca brać przesilenia holenderskiego, że to w każdym razie nie wywrze wielkiego wpływu na losy Europy, czy w Hadze będzie prezydentem ministrów Heemskerk czy Knyper.

Kto winien?

Powódź, prawdziwa powódź uczuć...

Wczoraj zanotowaliśmy głos p. Mołczanowa, dziś z kolei musimy zacytować *Graždanina*, którego sympatje niemieckie kompletnie wezbrały. Artykuł ten napisany z rosyjską perfidją usiłuje wmówić w świat, że burzycielem pokoju jest właściwie monarchja austro-węgierska, podczas gdy święta poczciwa Rosja pada tylko ofiarą jej intryg. Doprawdy artykuł ten byłby śmiesznym, gdyby nie ta okoliczność, że nie jest on li objawem przekonań jednego człowieka ale słupem milowym na drodze pojednania rosyjsko-niemieckiego, gdyby nie to, że sposób w jaki *Graždanin* określa stosunek trzech mocarstw do siebie, daje wiele do myślenia. Nigdy nie byliśmy wielkimi zwolennikami sojuszu austro-niemieckiego, ale uważaliśmy go za *malum necessarium* i byliśmy przekonani, że Niemcy poświęcą Austrję gdy się tylko nadarzy sposobność. Rzeczy co prawda nie zaszły jeszcze tak daleko, ale w każdym razie *meminisse juvabit!*

Oto co pisze *Graždanin*!

„Po wyczerpaniu całego zapasu intryg przeciwko Rosji, chwycili się politycy monarchji dunajskiej ostatniego środka, a mianowicie obwieścili światu o nowych jakichś ruchach wojsk rosyjskich, zagrażających jakoby Austrji. Kłamstwo to odparła kategorycznie prasa berlińska. Gazety berlińskie oświadczają bez ogródki, że nie Rosja, ale Austrja jest źródłem ciągłej trwogi, że ona to, a nie kto inny burzy spokój Europy, rozsiewając niepokojące pogłoski. Tak więc i ten środek chybił celu.

„Jakże sobie teraz poczyna Austrja? Oto z gorączkową jakąś pochopnością usiłuje skorzystać z każdej okazji, aby wygrażać Rosji. W powrocie z Berlina przyjeżdża do Wiednia król rumuński; na dworze wyprawiają natychmiast na jego cześć uroczysty objad, a prasa cała wrzeszczy na całe gardło: już mamy w kieszeni przymierze z Rumunją. Ta sama scena powtarza się, gdy przez Wiedeń przejeżdża minister serbski Gruicz. Na miejsce Bylandta zostaje ministrem wojny Bauer, który nie uczestniczył w roku 1848 w kampanji przeciwko Węgrom; nowa radość! „Patrzcie — wołają — Austrja posiada ministra, któremu Madiary nic już zarzucić nie będą mogli!"

„Ostatecznie cała ta wrzawa skierowana jest nietylko przeciwko Rosji, ale i przeciwko Niemcom. Atoli z Berlina nadchodzą wieści bynajmniej nie pocieszające dla polityków austrjackich: ks. Bismark oświadczył się za poprzednią swą, przyjazną względem Rosji polityką w sprawie bułgarskiej. Że zaś kanclerz pozostaje i nadal u steru polityki niemieckiej, zrozumiały jest więc gniew Austro-Węgier.

„Ciekawy bardzo jest artykuł berlińskiej *National Zeitung*, natchniony, jak się zdaje, przez sfery półurzędowe. Wspomniany dziennik powiada otwarcie Austrji, że w żądaniach swych zaszła cokolwiek za daleko; jeżeli po roku 1878 pogodziła się z wpływem rosyjskim w Bułgarji, to dla czegoż powstaje teraz przeciwko temu samemu? Następnie ostudza powyższa gazeta nadzieje austrjackie co do poparcia ze strony Niemiec, twierdząc, iż Niemcy nie są zainteresowane w sprawie bułgarskiej, nie mają zatem potrzeby popierać pretensyj austrjackich. Lubo więc *National Zeitung*, jako organ umiarkowanego stronnictwa liberalnego, powiada w dalszym ciągu swego artykułu, że Rosja nie może już liczyć na to, aby Niemcy uczyniły dla niej coś więcej nad to, co dotąd uczyniły, niemniej jednak wskazuje ton całego artykułu, iż Austrja nie może też spodziewać się żadnego poparcia ze strony niemieckiej.

„*Pester Lloyd* snuje dalej zwykłe swe brednie na tle kwestji bułgarskiej. Tak naprzykład donosi on, że Porta teraz jakoby żałuje, iż wysłała dnia 5go marca do Sofji znane oświadczenie. Na podstawie tej wieści dochodzi *Lloyd* do wniosku, że Porta nie przedsięweźmie już nic w tym kierunku. Dlatego to płonnemi okazują się wszelkie wysiłki p. Nelidowa, aby zniewolić Portę do dalszych kroków; nic już na nią wpłynąć nie może, choćby Rosja zagroziła wysłaniem z Odessy 10 tysięcznej siły zbrojnej.

„Tak już nawykliśmy, kończy — *Graždanin* — do dzikich wycieczek wspomnianej gazety, że przestaliśmy już oburzać się na nie. Dowodzą one jednak, że w Peszcie stracono już wiarę w powodzenie polityki austrjackiej".

O sytuacji.

W ubiegły piątek odbyła się rada ministrów w Berlinie, na której książę Bismark wypowiedział zdanie swe o stanowisku Niemiec w obec Austro-Węgier i Rosji, w sprawie bułgarskiej. Słowa księcia kanclerza, które przytaczamy w streszczeniu za *Corresp. de l'Est* ją jak zwykle delfickie, pełno w nich tajemniczych zagadek, które każdy tłumaczyć może wedle upodobania; zdaje się, jak gdyby były wypowiedziane tytułem odszkodowania, za ową sympatję, jaką oficjalna prasa niemiecka od pewnego czasu okazuje Rosji.

Corresp. de l'Est tak pisze:

W tem *exposé* kanclerz dowiódł, że Niemcy muszą przedewszystkiem starać się o utrzymanie pokoju, a znajdują się w najszczęśliwszem w tej mierze położeniu, gdy mają tylko bardzo podrzędny interes w sprawie wschodniej, najniebezpieczniejszej z tych, które ciężą nad położeniem. Niemcy mogą popierać Rosję o tyle, o ile ona zmierza do wytworzenia legalnego stanu w Bułgarji, ale muszą zakreślić takie granice, w którychby potrójne przymierze utrzymać się mogło. Gdyby Turcja lub wypadki, oczyściły plac, Niemcy usiłowałyby wtedy doprowadzić porozumienie do skutku, ale nadewszystko, pomimo, iż przywrócenie dawnych stosunków z Rosją jest pożądanem, nie trzeba nic takiego robić, coby interesom Austro-Węgier szkodziło. Niemcy muszą okazać, że interesa Austrji są im równie ważne, jak własne. We własnym interesie, dla własnej powagi Niemcy stać muszą zawsze przy boku Austrji, gdyby ta została zagrożoną. Program ten otrzymał najzupełniejsze uznanie Fryderyka III. Jest on tem donioślejszy, że niczego nie szczędzą w Petersburgu, aby zjednać sobie osobiście kanclerza, czego dowodem wysłanie przez osobnego posła dekoracji hr. Herbertowi Bismarkowi. Kanclerz nadzwyczaj jest czuły na takie rzeczy, ale jako mąż stanu, stawia rację stanu ponad wszystkiem.

Otóż wedle własnego *expose* upatruje on taką rację stanu w połączeniu ścisłem, bezwzględnem, wolnem od wszelkich chmur, między Niemcami a Austro-Węgrami.

Okoliczność, iż we Wiedniu większą przywiązują ważność niż w Berlinie do kwestji bułgarskiej nie zakłóci tej przyjaźni. Możemy być przyjemnymi Rosji, ale musimy pozostać wiernymi Austrji — oto ostateczna formuła streszczająca *expose* księcia Bismarka. „Gabinet wiedeński wie o tem i dla tego nie przywiązuje ważności do hałaśliwych demonstracyj przyjaźni, inscenowanych w Petersburgu pod adresem Berlina. Wie on doskonale, że nie należy mu w niczem zmieniać swej polityki w Bałkanach i że jedynie mieć musi na względzie swoje interesa, równie jak utrzymanie pokoju."

Korespondencje.

Kraków 29. marca.

(*Bank galicyjski dla handlu i przemysłu i galicyjski zakład kredytowy ziemski*).

W ciągu kwietnia odbyć się mają walne zgromadzenia akcjonarjuszów tak banku galicyjskiego jak i zakładu kredytowego ziemskiego i wtedy okaże się, o ile wieści rozgłoszone o likwidacji banku i o fuzji zakładu z inną instytucją hipoteczną są uzasadnione. Co do banku, to przykre wrażenie wywarło wzbronienie się dyrekcji wypłacić drobnym akcjonarjuszom, dla których na ostatniem walnem zgromadzeniu przeznaczono po 20 złr. od akcji, tej tak mizernej kwoty. Jeden z tych akcjonarjuszów wytoczył był nawet przeciwko bankowi pozew drobnostkowy o zapłacenie tych 20 zł. przed tutejszym sądem delegowanym miejskim i pomyślny wyrok uzyskał. Sąd wyższy zniół wprawdzie ten wyrok utrzymując, że sprawa nienadaje się do postępowania drobnostkowego lecz co do rzeczy samej bynajmniej strony powodowej nie odsądził. Na ostatniem walnem zgromadzeniu zapewniono też akcjonarjuszów, że bank otrzymawszy od konsorcjum ratunkowego fundusz gwarancyjny w kwocie 600 000 złr. będzie w możności zaspokojenia zakładu kredytowego ziemskiego, który jak wiadomo wszystkie fundusze składane na tak zw. książeczki wkładkowe w wysokości około 800.000 złr. ulokował był w banku galicyjskim. Tymczasem z kwoty tej tylko część zwrócono, a reszta pozostaje nadal na rachunku bieżącym, w skutek czego zakład kredytowy ziemski jest nadal głównym wierzycielem instytucji, bądź co bądź mimo kilkakrotnej redukcji i sanacji na wielce wątpliwej podstawie stojącej, gdyż od intratności dwóch w Królestwie polskiem położonych cukrowni zależnej. Co do zakładu kredytowego ziemskiego ciekawem będzie, jak dyrekcja usprawiedliwi tak znaczną fluktuację w kursie listów zastawnych, które przynosząc 6 proc., spadły były na 60 za 100, a obecnie nawet podniósłszy się na 87 o wiele niżej stoją jak 4-proc. listy innych instytucyj. Niewłaściwem jest także, że kurs tych listów zastawnych jest w ogóle tylko nominalnym, i że w kantorach tutejszych listów tych nie kupują po kursie dziennym, lecz tylko biorą w komis do sprzedaży po możliwie najwyższej cenie, o ile by się na takowe znalazł amator.

Kraków 29. marca.

(*Wydział krajowy i prezydent Szlachtowski. — Dar p. Ludwika Michałowskiego. — Ruch przedświąteczny.*)

Na odbytem wczoraj posiedzeniu rady miejskiej odczytanem zostało pismo Wydziału krajowego wystosowane do prezydenta Szlachtowskiego w odpowiedzi na wniesione przez niego podanie o udzielenie gminie miasta Krakowa pożyczki w kwocie pół miljona złr. na budowę licznych ubikacyj przeznaczonych do użytku wojsk. W liczbie około 40 członków rady obecnych na posiedzeniu, nie znalazł się ani jeden, na którymby treść pisma Wydziału nie wywarła wrażeń wesołości, objawiającej się nieukrywanym śmiechem. Dość powiedzieć, iż Wydział krajowy uznał za konieczne poinformować naszego prezydenta, iż cały fundusz bezprocentowych pożyczek wszystkim miastom kraju

---

22)

RYWALKA.

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Alfred zachmurzył się i po chwili milczenia rzekł poważnym tonem:

— Obawiam się, że byłem wielkim szaleńcem przez ostatnie kilka miesięcy, a tobie wyrządzałem wielką krzywdę.

— Mnie, Fredziu? Ależ zdaje ci się.

— Nie, Walerciu, byłem bardzo lekkomyślny, niegodziwy względem ciebie... ale kogóż prócz ciebie miałem kochać.... Tymczasem przysparzałem ci tylko nieprzyjemności.... Pewny jestem, że miałaś straszne zmartwienie z tą moją przegraną na Derby. Nie chcesz mi tylko powiedzieć. Dawne moje przywiązanie do ciebie czyniło mię jeszcze przed kilku dniami obojętnym względem wszystkich innych kobiet, a przynajmniej byłem o tem przekonany teraz, jednak Walerjo, najdroższa siostro nie posądzaj mnie o płochość i o niestałość. Tego dnia, kiedy twój szlachetny Filip przedstawił mi moje niegodne postępowanie, przebiegłem myślą całą moją przeszłość, zbadałem moje serce po raz zdaje się pierwszy w życiu i ku wielkiemu zdumieniu spostrzegłem się, że przywiązanie moje do ciebie nie ochłodło, ale przybrało inny charakter, a obok niego wzrosło inne uczucie, którego dotychczas nie byłem świadom. Nowe życie otworzyło się przedemną, mam cel, przyszłość mi się uśmiecha.... Ach! Walerciu moja, cóż ja teraz mam począć, żeby mnie Rózia pokochała?

— Fredziu, czy to być może? O, jak ja tego oddawna pragnęłam! Ale dlaczegóż przypuszczasz, że cię Rózia nie pokocha?

— Bo wie dobrze o mojem szaleństwie i albo pomyśli, że jestem płochym, albo...

Urwał, ale młoda kobieta dokończyła za niego:

— Że jesteś jeszcze zakochany we mnie. Nie, **bądź spokojny. Rózia nie byłaby kobietą, gdyby** nie dostrzegła i nie zrozumiała zmiany w twojem obejściu, spojrzeń twoich oczu. Może teraz przyjdzie trudniej ją pozyskać, ale wierzaj mi, nagroda warta jest walki.

— Walerjo, pozwól mnie przynieść ci bukiet na dziś wieczór.

— *Non, mon frere*, nie rób tego — odparła poważnie. — Tylko proszę cię, Fredziu, przyjdź wcześnie.

— Zasilny magnes mnie tu ciągnie, abym miał się spóźnić — rzekł Alfred z uśmiechem i, pocałowawszy w czoło kuzynkę, opuścił jej mieszkanie.

Zaledwie drzwi się zamknęły za Afredem, Walerja westchnęła ciężko, dwie duże łzy spłynęły po jej bladem licu... I ten serdeczny chłopiec także odwracał się od niej... a chociaż związek jego z ukochaną przyjaciółką był oddawna jednem z najgorętszych, tajemnych jej życzeń, niemniej w tej chwili strasznieją, niż kiedykolwiek, uczuła w około siebie pustkę, uczuła się bardziej, niż kiedykolwiek, samotną...

XXV.

W kilka godzin później piękna lady Vivian przywdziewała strój balowy, tym razem wybrany z niezwykłą starannością, tajemnem pragnieniem zadowolenia gustu jedynego mężczyzny na świecie, zyskania choćby jednego jego spojrzenia, a może i uznania.

— Z kąd wzięłaś ten cudowny bratek? — zapytała Walerja pokojówki.

— Wilhelm przyniósł go dla jaśnie pani — odparła dziewczyna z uśmiechem. — Może zobaczyć, czy przyniesiono już bukiet dla milady?

— Dobrze. Zadzwonię na ciebie...

Pokojówka wyszła, a lady Vivian, zaparłszy oddech w piersiach, stała nieruchoma i czekała. Na co? Czy na odgłos kroków męża w sąsiednim pokoju? Przychodził on często do niej, gdy się ubierała, ale od owego pamiętnego wieczoru, kiedy nie chciała włożyć brylantów, nie pokazał się więcej, nie zdawał się pozornie zwracać żadnej uwagi na jej tualetę. Dla czegoż więc miałby dziś właśnie zrobić wyjątek?... Czy też przyjdzie?... Cóż za dziecinne urojenie!... Walerja odwróciła się od lustra z uśmiechem gorzkiego rozczarowania, gdy wtem drzwi się otworzyły i istotnie wszedł sir Filip, trzymając w ręku coś przykrytego chusteczką koronkową.

— Walerjo — odezwał się, a twarz jego radością promieniała, nie widziałem cię nigdy piękniejszą, tualeta twoja bardzo piękna.

Ciemne oczy Walerji zapłonęły, na twarz jej wybiegł żywy rumieniec.

— Brak ci tylko jednej jeszcze rzeczy, pozwól więc, że ci ją ofiaruję. To mówiąc, zrzucił koronkową chusteczkę z trzymanego w ręku przedmiotu i kłaniając się z galanterją, wręczył Walerji niewielką wiązankę z najrzadszych kwiatów cieplarnianych w złotym rogu obfitości, wysadzanym drogiemi kamieniami. W śród nich tyś sama najpiękniejszym kwiatem — dodał.

— O, Filipie!... — zawołała Walerja i urwała, przyciskając namiętnie wonny dar do piersi, przemocą hamując gwałtowne wzruszenie. Nagle schwyciła bratek ze stolika i zarumieniona, nieśmiało, jak gdyby w obawie odmowy, zbliżyła się do męża i rzegła stłumionym głosem:

— Nie masz kwiatka, Filipie. Czy przyjmiesz ten odemnie?

Vivian wziął bratek w milczeniu, przypiął go do fraka i ucałowawszy drobną jej rączkę, zaprowadził jaśniejącą dziś urodą i szczęściem żonę do salonów, gdzie niebawem zaczęli się tłumnie zbierać goście.

Może Alfred czekał w przedsionku na karetę pani Fraser, może też zrządził tak tylko przypadek, dość, że wszedł do sali balowej razem z małą wdówką i ujmującą nauczycielką jej córki.

Sir Filip, stojąc wśród grona poważniejszych mężczyzn, niewypowiedzianie tęsknym i trwożnym wzrokiem śledził piękną swą żonę, tańczącą coraz to z innym, a ona, jakby czując to spojrzenie, przesuwając się koło męża, spoglądała na niego z dziwnym blaskiem w swych cudnych oczach. Vivian z niezwykłem roztargnieniem odpowiadał dziś na zadawane sobie pytania, z niechęcią prawie zapuszczał się w rozmowy. Myśli jego w zupełnie inną biegły stronę. Dlaczego Walerja wyszła za niego? Czyżby tylko dla mego majątku i stanowiska? Niepodobna! Nigdy dotąd nie zapytywał jej o to, ale teraz nagle myśl ta uczepiła się go uparcie. Gdyby był człowiekiem ubogim, własnemi siłami zarabiającym na życie, czy zostałaby jego żoną?.... Zdawało mu się prawie, że słyszy jej głos, odpowiadający chłodno, ze zdumieniem:

— Nie. I z jakiegożby powodu? Nie kochałam zimnego, wyniosłego człowieka, którego znałam zdaleka przez dwa miesiące zaledwie, i który nawet nie zwracał na mnie uwagi.

Urojona ta odpowiedź brzmiała mu w uszach — smutnem echem odbiła się w jego znękanem sercu. Wzrok jednak jego padł mimowolnie na bratek...

Gdy tylko Vivian zdołał uwolnić się od poważniejszego grona, podszedł ku Rózi siedzącej obok oranżerji.

— Czy pani bardzo zmęczona, droga panno Różo? — zapytał.

— O! nie — odparło dziewczę z uśmiechem. — Chcę tylko odpocząć nieco i dlatego skryłam się tutaj.

— Nie dadzą pani spokoju, gdy dostrzegą, że siedzisz sama. Przyjm moje ramię, i chodźmy do oranżerji.

— Zdaje mi się, rzekła Rózia, wchodząc z sir Filipem do wspaniałej cieplarni, że nikt w całem mieście nie ma takiego czarodziejskiego ogrodu zimowego, jakiż cudny zapach.

— Czy znasz pani mowę kwiatów? — zapytał sir Filip, zerwawszy kilka najpiękniejszych róż i podając je dziewczęciu.

— O tyle, o ile wszystkie młode dziewczęta, ale, ale, sir Filipie, zauważyłam odrazu ten samotny bratek we fraku pana: jest niezwykle duży i piękny, jak z aksamitu zrobiony; prześlicznie wygląda.

— W istocie, powiedz mi pani tedy, jakie znaczenie nadała poezja temu aksamitnemu kwiatkowi?

— O, sir Filipie, zaśmiała się Rózia, zdaje **mi się, że to wiedzą wszyscy!**

— Jeżeli wiedziałem kiedykolwiek, to zapomniałem.

— A więc Francuzi nazywają go *pensée*, co znaczy *pensez à moi*.

— *Pensez à moi* — powtórzył zwolna, jakby do siebie, patrząc na bratek w zamyśleniu, ładne znaczenie!

— Jak czasem, rzekła Róża, spoglądając na sir Filipa ze zdumieniem i zastanawiając się nad tem, kto mógł mu dać ten bratek. Niekiedy może to być tylko przypomnieniem nieobecnego przyjaciela, niekiedy znów mały ten kwiatek ma oznaczać gorące błaganie lub gorzki wyrzut

Sir Filip spojrzał na Rózię, jak gdyby chciał wyczytać z jej twarzy, czy słów tych nie rzuciła umyślnie; poczem, zerwawszy rzadki okaz geranji, zapytał:

— A cóż znaczy geranja?

— Zdaje mi się, że pierwszeństwo.

— Niechże ją więc pani przyjmie odemnie.

Ale Rózia z uśmiechem odsunęła jego rękę.

— Nie chcę żony pańskiej rabować ze wszystkich kwiatów. Daj pan tę geranję Walerji.

Sir Filip upuścił kwiat i zdeptał go.

— Nie, nie, panno Różo... nie teraz.

Rózia spojrzała na niego zdziwiona, nie mogąc sobie niczem wytłumaczyć ani całej rozmowy, ani jej dziwacznego zakończenia.

W tej chwili ucichły dźwięki orkiestry, i sir Filip powrócił z towarzyszką swoją do sali balowej, gdzie na progu spotkał panią Fraser z młodym lordem Arbuthnot.

— Szukałam pani właśnie, droga panno Różo. Sir Filipie, czy będziesz na tym wielkim koncercie w nowej Albert-Hall?

— Nie, łaskawa pani. Przyrzekłem niestety, iż tego samego wieczora wezmę udział w mityngu konserwatystów w Oakley; żona jednako moja pójdzie z kuzynem swoim, panem Tempest.

Gdyby mógł był przewidzieć straszne skutki tej informacji, danej przypadkiem i przypadkiem również zażądanej!

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

na budowę koszar w roku bieżącym służyć mogący, wynosi tylko 395 tysięcy zł. — gdy tymczasem pan Szlachtowski dla Krakowa samego pragnie uzyskać okrągłe pół miljona. Na wniosek prezydenta, który z pisma Wydziału wydedukował, iż pożyczka nieco w niższej kwocie może być Krakowowi udzieloną, odstąpiono sprawę sekcji gospodarczej, która zapewne zredukuje trochę pierwotne żądanie samego pana Szlachtowskiego.

Muzeum narodowe w Sukiennicach zbogaconem zostało pięknym i kosztownem zbiorem sztychów, do rzeczy polskich się odnoszącym, wykonanych w różnych czasach przez artystów naszych i obcych. Zbiór ten zebrali ś. p. Tadeusz Skarbek Michałowski i ojciec jego Ludwik, który też ofiarował wspaniałą kolekcję Muzeum Narodowemu. Rada miejska, która w myśl statutów jest depozytarjuszem zbiorów muzealnych, uchwaliła wyrazić ofiarodawcy gorące podziękowanie.

Skargi kupców i przemysłowców tutejszych na niesłychaną stagnację w interesach nietylko nie ustają, lecz wzmagają się z dniem każdym. Cukiernicy zapewniają, iż w porównaniu z rokiem ubiegłym ani jednej trzeciej części nie mają obecnie zamówień na święta. Handle win i masarnie w podobny sposób lamentują. Obcych, którzyby przybywali na zakupna, ani śladu. Mieszczaństwo krakowskie, najżyczliwsze dla „Sokoła“, gdy w teatrze dawano przedstawienie na rzecz budowy sali gimnastycznej, przebyło bardzo nie licznie. Tłómaczy się to powszechną biedą.

Sofja 26. marca.

Pomimo aż do zbytku prawie liberalnej konstytucji, tutejszy system administracyjny w obec jednej prasy manifestuje się zawsze dość niechętnie i organa opozycyjne — biorąc rzecz zasadniczo — doznają ze strony rządu macoszego we wielu względach traktowania. Nie przeszkadza to jednak, że niemal każdy miesiąc przynosi jakieś nowo ufundowane pismo polityczne i obecnie posiada mała Bułgarja aż 24 organów codziennych. W samej stolicy mamy 10 pism politycznych. Z całości 4 są obecnie w stanie oskarżenia — oczywiście każde z tych należy do opozycji, bo ostatniemi czasy od znanej deklaracji Porty o nielegalności pobytu ks. Ferdynanda, występuje ze zdwojoną stanowczością. Część pism opozycyjnych występuje tylko przeciw gabinetowi Stambułowa, inne zaś jak *Tirnowska Konstytucja*, przyboczny organ Karawełowa zwraca się ustawicznie przeciw ks. Ferdynandowi. N. p. w jednym z ostatnich numerów krytykuje *Konstytucja* ostro objęcie rządów przez księcia, który wbrew traktatom, i nie bacząc na niezadowolenie mocarstw, przybył do Bułgarji, a który dla Europy nie istnieje i przez to pomnożył jeszcze ciężar Bułgarji. Broniąc się przeciw rosyjskim i tureckim wojskom uważa ten dziennik za rzecz śmieszną, bo przedewszystkiem nie ma pieniędzy. Wówczas byłaby i Rumelja wschodnia na szych wystawioną, a bułgarscy żołnierze nie walczyliby przeciw Rosji, swemu dobroczyńcy. Jedynym środkiem ratunku, byłoby zdaniem organu Karawełowa, gdyby rząd bułgarski uległ Rosji.

Radosławow natomiast daje się z tem słyszeć wszędzie, że przesilenie zakończyłoby się najłatwiej w ten sposób, gdyby zarządzono wolny wybór nowego sobrania, któreby bez żadnej presji odnośne postanowienia powzięło. Ks. Ferdynand przybył do Bułgarji na własne ryzyko; wszystkie mocarstwa, nawet Austro-Węgry odradzały mu objęcia tronu bułgarskiego.

Wprost przeciwnie sądzi o tem liczne i wszechwładne dziś stronnictwo szczerych patrjotów ze Stambułowem na czele, którego organ francusko-bułgarski, *Bułgarja*, zabrał dziś głos na temat dyskusji w pewnej części prasy europejskiej, która ciągle obraca się około przypuszczalnych kandydatur na tron bułgarski — podczas gdy w rzeczywistości tron ten bynajmniej nie jest osierocony. „Jesteśmy głęboko przekonani — pisze *Bułgarja* — że gdyby ks. Ferdynand zdecydował się kiedykolwiek opuścić kraj nasz — co jednak jest arcynieprawdopodobnem — a naród dopuściłby do jego odjazdu, to żaden z tych panów, których nazwiska są obecnie w świat puszczane, nie zostanie księciem Bułgarji. W takim razie sobranje najniezawodniej powoła na tron bohatera z pod Śliwnicy, Aleksandra Battenberga i nie już jako księcia, ale z innym, wyższym tytułem...“

Nie wdając się w ocenę, czy końcowy ustęp tej półurzędowej deklaracji jest wynikiem poważnej determinacji, czy też jedynie pogróżką pod adresem Rosji, musimy przyznać *Bułgarji* rację co do poprzedniego. Faktem jest, że w łonie stronnictwa i w otoczeniu księcia raczej wszystkie inne ewentualności bywają rozważane, aniżeli ustąpienie Ferdynanda z książęcego stolca.

Co do ogółu w kraju, ten niewątpliwie rad jest ogromnie dzisiejszej „biernej“ polityce Rosji w obec Bułgarji i pragnie, aby te dąsy carskie trwały choćby wieczność. Przyznać trzeba Koburgowi, zwłaszcza zaś jego matce ks. Klementynie, że umiała zyskać sobie popularność wśród Bułgarów, na co swoją drogą nie szczędziła pieniędzy. Wtajemniczeni opowiadają, że parę miljonów franków kosztował ją kilkumiesięczny pobyt w Bułgarji. Lecz czegoż która matka nie poświęci dla ukochanego syna!

Po nieudałej rewolucji.

Wzrok całej Europy skierowany jest obecnie na Bukareszt, wszystkie pisma zapełnione są codzień relacjami o wypadkach ubiegłego tygodnia, które w całej nagości odkryły gangrenę, toczącą organizm Rumunji. Zdawało się do niedawna, że w tej krainie słynącej ze złotej waluty w obiegu codziennym, kobiet równie ładnych, jak zalotnych, wszystko się dzieje w przykładnym porządku; król z narodu, naród z króla zadowolony, a rząd z rozumem i sercem dobrego ojca czuwa nad powierzonem jego pieczy społeczeństwem, które znów na wzór grzecznej dziatwy, odwdzięcza się swoim piastunom posłuszeństwem, zaufaniem bezwzględnem i miłością. Że tam opozycja wyprawiała czasem skandaliczną wrzawę w prasie i parlamencie, nikogo ani dziwiło, ani straszyło. Wśród najstaranniej chowanej dziatwy zdarza się przecież jakiś malec kapryśny, który od czasu do czasu krzykiem i płaczem zakłóca ciszę domową.

Dopiero groźne demonstracje z 26. i 27. marca odkryły nagle przed zdumionym światem, że w Bukareszcie nagromadzono cichaczem taką masę materjału wybuchowego, iż lada chwila pożar tam wszczęty, gotów objąć cały półwysep bałkański. Kto zgromadza ten materjał, chyba już dla nikogo w Europie nie jest tajemnicą... Natomiast nie wiadomo jeszcze, jak szerokie koła objął tam duch rewolucyjny, antidynastyczny i rusofilski, którego pierwszy debiut nie udał się wprawdzie, za to drugi i trzeci, kto wie, jak wypadnie! Pod tym względem nie wiele może pouczyć półurzędowy komunikat wiedeńskiej *Polit. Corresp.*, który ze znanym optymizmem polityków austrjackich, tak określa obecną sytuację w Rumunji: „W całym kraju zauważyć można silne objawy protestu przeciw ostatnim wykroczeniom opozycji, których ponowienia się ogół jakoby nie obawiał się wcale. Niemniej przeto rząd przedsięwziął rozległe środki ostrożności, aby z energją módz zapobiedz ewentualnym niepokojom. Szczególniej zniechęcająco oddziaływała na ekscedentów postawa siły zbrojnej, która okazała się w tym wypadku bezwarunkowo oddaną swej misji i tylko z wielkim trudem dawała się powstrzymywać od najsurowszego występowania przeciw demonstrantom. Opozycja usiłuje teraz, z pomocą rozsiewania śmiesznie kłamliwych cyfr o wrzekomych wypadkach śmierci i poranienia, spowodowanych niby skutkiem ingerencji wojska, wzniecić w kraju i stolicy rozdrażnienie. Opowiadają np., że w dniu 27. marca pokaleczono przeszło 100, a następnego dnia z powodu ataku konnicy jeszcze więcej osób, i że portjer gmachu parlamentarnego, ubity z rewolweru pewnego opozycjonisty, zginął właściwie od kuli z szeregów wojska, które jakoby strzelało do posłów opozycyjnych. Tymczasem notoryczną jest rzeczą — kończy *Politische Corresp* — że wojsko na rozkaz swych komendantów, strzelało tylko w powietrze“.

Mimo to jednak, jest rzeczą skonstatowaną, że przeszło 30 osób w szarżowanym przez konnicę tłumie, odniosło rany, z tych 10 nawet bardzo ciężkie.

Według zapewnienia pism miejscowych, aresztowano przeszło pięćdziesięciu uczestników demonstracji, między nimi 2 posłów: Fleva i Filipescu i 2 dziennikarzy: Creculescu i Costaforu. Wszystkich osadzono w więzieniu prefektury policyjnej.

Nazajutrz wydała opozycja proklamację do ludu następującej treści: „Obywatele! Rząd sprowokował dziś kąpiel krwawą! Zgromadziliście się, aby obradować nad środkami do ocalenia kraju -podczas wykonywania najświętszych praw waszych, rząd poszczuł na was policję. Bez jakiegokolwiek motywu, bez legalnego wezwania pastwili się nad wami siepacze policyjni, kaleczyli was, a kopyta końskie żandarmerji tratowały was. Rocznica ogłoszenia Rumunji królestwem, została krwią splamiona! Podczas gdy na ulicach masakrowano lud, krwią napojeni libertyni rządowej partji, pod osłoną bagnetów, święcili smutną sławę swojego wodza. Obywatele! Krew waszych braci nie popłynęła nadaremnie! Krwawy ten posiew wzejdzie... Nie upadajcie na duchu—naprzód za prawo i kraj!“

Chyba wyraźniej już niepodobna głosić rewolucji!... Pomimo stłumienia pierwszego jej zarzewia, stanowisko Bratiana — jak dochodzą słuchy z Bukaresztu — silnie zachwiane. Zapewniają, że dla ułagodzenia rozgorzałych namiętności, będzie król wkrótce musiał go usunąć i gabinet koalicyjny z ks. Dymitrem Ghiką przyjdzie do steru.

Dochody propinacyjne większych miast

W onegdajszym numerze podaliśmy treść memorjału wystosowanego przez Wydział krajowy do prezydjum rady ministrów, p. ministra br. Ziemiałkowskiego i Koła polskiego w obronie naszego gorzelnictwa zagrożonego nowym projektem rządowym do ustawy o opodatkowaniu spirytusu. Wydział krajowy dołączył do tego memorjału zestawiony przez kraj. biuro statystyczne wykaz dochodów większych miast, z którego okazuje się, że dla większej części tychże, propinacja i opłaty od napojów spirytusowych stanowią główne źródło dochodu. Miasta te zatem po wejściu w życie projektowanej obecnie ustawy gorzelnianej, poniosą niechybnie z powodu przywidywanego zmniejszenia się konsumcji, dotkliwy ubytek w swych dochodach i oglądnąć się będą musiały za innem źródłem przychodu celem pokrycia swych wydatków. Dochody tych miast przedstawiają się w sposób następujący:

	Dochód z propinacji	Dochód z opłat spirytusowych	Ogólny dochód	Przypada zatem na prop. i opł. spir. %
Biała	15.700	—	45.614	34
Kęty	13.106	—	24.415	54
Bochnia	29.807	—	60.260	49
Brody	33.178	—	66.798	50
Drohobycz	36.759	23.922	85 480	71
Gródek	20.138	—	47.364	43
Jarosław	23.840	23.840	80.508	59
Jaworów	16.891	—	26.111	65
Jasło	12.272	—	25.440	49
Kołomyja	62.394	—	153.398	41
Krosno	7.939	—	20.483	39
Nowy Targ	12.650	—	18.585	68
Pilzno	5.700	—	8.848	64
Przemyśl	85.922	—	132.820	65
Rzeszów	35.744	—	89.856	40
Sambor	35.047	—	66.900	52
Sanok	17.479	—	39.835	44
Nowy Sącz	27.655	—	80.868	34
Stary Sącz	10.305	—	18.483	56
Sniatyn	18.375	—	37.551	49
Sokal	10.766	9.890	32.711	63
Stanisławów	20.463	31.354	151.850	34
Stryj	39.504	—	74.986	53
Tarnopol	65.509	—	118.193	55
Tarnów	39.904	46.675	150.677	57
Wadowice	22.767	—	50.502	45
Wieliczka	13 361	—	34.984	38
Podgórze	26.030	—	51.148	51
Złoczów	14.000	—	39.200	71

Z prowincji.

Skole 30. marca. (*Pożar*). Wczorajszej nocy, około godz. 11½ wybuchł w domu kolektanta loteryjnego pożar, który podsycany nadzwyczaj silnym wiatrem w przeciągu kwadransa objął 107 domów, nie wliczając innych zabudowań. Klęska przybrała straszne rozmiary, tak wielkie, że bez obawy pomyśleć nie można, co się stanie z naszem miasteczkiem i nieszczęśliwą jego ludnością.

Przyczyny pożaru nie zbadano dotąd. Jedni twierdzą, że ogień podłożono z nienawiści ku izraelicie utrzymującemu kolekturę literyjną, według innej zaś wersji pożar miał powstać skutkiem nieostrożności właściciela domu, który udał się ze światłem na strych, gdzie miał skład skór i spowodował pożar. O ratunku i mowy być nie mogło; nie zdołano nawet wyciągnąć sikawek z pod szopy, gdzie stały naturalnie puste — panika była tak wielką, że każdy usiłował tylko ratować życie.

W liczbie spalonych domów znajduje się także kościół, szkoła ludowa, urząd podatkowy, urząd pocztowy, gminny i koszary straży skarbowej. Ze sprawionych w r. 1886 parowych przyrządów zaledwo kilka zdołano uratować. Z ogólnej liczby 107 domów było tylko trzydzieści kilka ubezpieczonych. Przeszło 200 rodzin pozbawionych jest pierwszych środków do życia.

Od drogi stryjskiej na lewo cała prawie część miasta pomiędzy drogą, cmentarzem i budynkiem sądowym doszczętnie spalona, a i po prawej stronie cmętarza spłonęło kilkanaście budunków. Domy były w przeważnej części drewniane, kryte gontami; murowanych i krytych blachą było zaledwie kilka.

Celem niesienia pomocy zawiązał się komitet ratunkowy, w skład którego weszli księża, naczelnik sądu, naczelnik gminy, radni i pełnomocnik dóbr. Dotychczas przysłał Wydział krajowy 200 złr., prezes rady powiatowej 100 złr., fundusz powiatowy 100 złr., właściciel dóbr Skole 500 złr., składka 150 złr., co czyni razem kwotę 1050 złr., którą to sumę rozdzielono pomiędzy najbardziej potrzebujących.

KRONIKA.

Potężny Duch wcielony w postać ludzką objawił się światu czynem miłości i wiary, a słowem nadziei pchnął go na tory, po których się toczy w nieskończoność, jak z nieskończoności wyszedł.

Lecz toczy się kłębiąc i burząc, bo nienasycone są jego żądania, bo wiara i miłość nie dość owładnęły sercem ludzkości z Ducha tego odrodzonej, bo w pomroce wieków zatraciły się święte Jego słowa głoszone w świątyni Pańskiej — szeptane ustami Męczennika na krzyżu: „Kochajcie i wierzcie!“

Ze słowami przebaczenia na ustach skonał Bóg-człowiek, poświęcając się za ludzkość przeszłą i przyszłą.

Męczono Go i plwano w twarz Jego, w ciernio wą ubrano koronę, żółcią pojono.

Ale największem cierpieniem Boga-człowieka było to, że jego człowieczy bracia nie chcieli prawdziwej wiary, którą on im dawał, że nie wahali się wezwać obcej pomocy, ażeby na śmierć Go poprowadzić...

I byli tacy, którzy szydząc wołali: „Zmartwychwstań Chryste!“

I byli tacy, którzy wątpili!

I byli tacy, którzy wierzyli!

A uczeni w zakonie, sprawcy jego śmierci, mieli szyderstwo na ustach a strach w sercu...

Ciało do grobu złożyli, ale rozumieli, że duch nie da się przywalić głazem, że nie da się ustrzedz strażom, że duch ten wielki, potężny, boski — żyje...

I Duch zwyciężył, a w tem zwycięztwie odrodzenie nasze, przyszłość nasza. A choć może pokolenia całe przebiegną przez życie z krwawiącą raną znoju i niedoli, choć może padną jeszcze setki, tysiące i krocie, nie zagaśnie nigdy światłość, nie zaginie prawda, nie zaginie naród, który ukochał Go czynami miłości i wiary.

W wielkiem święcie, jakie dziś obchodzimy, nasza otucha i nadzieja. Nie potrzebujemy słów do wyrażenia życzeń, jakiemi w dniu tym przejęty jest cały naród — wszystkie one streszczają się w tem jednem słowie: *Resurrexit*!

Nekrologja. Marja Tschirschnitz, obywatelka m. Lwowa, zmarła we Lwowie w 88 roku życia. — Denis Polański, adjunkt sądowy, zmarł w Rohatynie. — Florentyna z Korczyńskich Skoblowa, wdowa po rektorze i profesorze uniwersytetu Jagiellońskiego, zmarła onegdaj w Krakowie w 70 roku życia.

Kalendarz. Niedziela (1. kwietnia): Wielkanoc — Zbigniewa. Wschód słońca o godz. 5. min. 35 zachód o godz. 6. min. 31.

Z życia towarzyskiego. Ślub pana Karola Lindenwald-Czecza z księżniczką Paulą Sułkowską odbędzie się we Wiedniu dnia 3. kwietnia br. o godzinie 12. w „Votivkirche“.

Błyskawice. Pierwsze błyskawice obserwowano wczoraj w nocy. Trwały one przez kilka godzin; obserwowane były na przestrzeni pomiędzy Przemyślem i Gródkiem.

Mianowania. Dr. Karol Rudnicki, zastępca lekarza asystenta w ewidencji nowosądeckieg bataljonu pieszego obrony krajowej, mianowany starszym lekarzem w nieczynnym stanie obrony krajowej.

Lwowskie biuro statystyczne miejskie otrzymało od komitetu, urządzającego wystawę w czasie zjazdu hygieniczno-statystycznego we Wiedniu, pięknie i artystycznie wykonane podziękowanie za dostarczone własne druki, tyczące się wyłącznie statystyki miasta Lwowa.

Temperatura. Barometr poszedł do góry. Średnia temperatura była + 13·7°C., najniższa + 8·2°C., najwyższa + 21·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr o zmiennym kierunku z południowej strony, średnia temperatura dnia około 14°C., stan nieba zmienny, powietrze miernie wilgotne lecz niespokojne, opadu nie będzie. Mierny opad nastąpi prawdopodobnie w poniedziałek.

Sprytny dłużnik. W sklepie p. Władysława Kozłowskiego przy ul. Kochanowskiego l. 2 rozegrała się wczoraj ciekawa scena. Oto niejaki Marcin Grabikowski wystawił d. 25. bm. panu K. weksel na 380 złr., wczoraj zaś przyszedł niby w celu odpisania sobie tegoż. W chwili jednak, gdy Kozłowski wyszedł na chwilę do przyległego pokoju, Grabikowski zabrawszy weksel, niespostrzeżenie się ulotnił. Sprawa jest obecnie przedmiotem dochodzenia policyjnego.

Smiertelność we Lwowie. Według wykazów miejskiego biura statystycznego, procent zmarłych w lutym br. przedstawia się 30·5 na 1000. Ogółem zmarło osób 305, tj. 157 mężczyn, a 148 kobiet. Wypadków śmierci gwałtownej było dwa. Najwięcej osób zmarło w skutek gruźlicy, gdyż 78, na zapalenie przewodu oddechowego 30, na nieżyt żołądka 19, w skutek zapalenia mózgu 20. Skontatowano tylko jeden wypadek duru plamistego.

Zauważyć musimy, że wykazany powyżej procent śmiertelności jest bardzo znaczny, co oczywiście nie najlepiej świadczy o stosunkach sanitarnych w naszem mieście.

Złośliwy pies znajduje się w jednej z realności przy ulicy 3. Maja. Pies ten pokąsał już kilka osób, a obecnie donoszą nam o świeżym wypadku. Czy właściciel tego psa nie zechciałby albo psa trzymać na uwięzi, albo usunąć? Leży to w interesie publicznym i mamy nadzieję, że uczyni to bez interwencji władzy.

Z przedstawienia teatralnego w dniu 28-go marca b. r. na dochód ochotniczej straży ogniowej w Oświęcimiu urządzonego, wręczył mi p. Emilian Baczyński, dyrektor teatru prowincjonalnego, 30 zł., za co mu w imieniu Stowarzyszenia składam publiczne podziękowanie. *Antoni Szczerbowski* naczelnik straży.

Cherchez la femme. Deputowany Laguere, który tak żywy bierze udział w boulangerowskiej agitacji, ma się starać o rękę córki słynnego jenerała, panny Marceliny Boulanger.

Józef Bank, znany artysta dramatyczny, który występował długi czas w miejskim teatrze we Wiedniu, następnie w Carlteatrze, dostał pomieszania zmysłów i umieszczony został w zakładzie obłąkanych. Bank *recte* Beller, który liczy lat 34, urodził się we Lwowie.

Nieudała próba. Deputowany do parlamentu ze stronnictwa socjalistów Kayser zmarł skutkiem operacji dokonanej na jego krtani. Kayser był poprzednio pacjentem Mackenziego.

Hrabina Carmen. Z Paryża donoszą: Osiwiały w „boju“ donżuan, baron R., który pomimo lat czterdziestu i kilku nie zaprzestaje nadskakiwać pięknym kobietom i zawiązywać coraz to nowe stosuneczki miłosne, stał się obecnie przedmiotem żartów i szyderstwa swoich kolegów klubowych. Niedawno baron R. na wystawie obrazów spostrzegł nagle cudownej piękności czarnooką damę, wykwintnie i z gustem ubraną, która z wielkiem zajęciem oglądała dzieła sztuki. Jako doskonały znawca natury kobiecej umiał baron R. zwrócić na siebie uwagę owej damy, której ofiarował się za przewodnika po galerji. Podstarzały jednakże i dobrze zakonserwowany donżuan zręcznie prowadzoną konwersacją zdołał namówić swoją piękną towarzyszkę do dania mu *rendez-vous*. „Pozwalam panu — powiedziała ona — złożyć mi jutro wizytę o godzinie 3. po południu. Mieszkam z mężem w hotelu Rivoli. W Paryżu zabawię tylko dni kilka. Zwracam jednak uwagę pana, że małżonek mój, major wojsk hiszpańskich, jest bardzo zazdrosny. Nazywam się hr. Carmen.“ Uradowany i rozpromieniony baron stawił się rzeczywiście o oznaczonej godzinie w mieszkaniu hrabiny Carmen, która w pierwszej chwili była nieśmiała i przestraszona, wkrótce jednak się ożywiła i uspokoiła. W pokoiku było gorąco, to też baron zrzucił z siebie surdut, który położył na krześle. W tej chwili zapukano silnie do drzwi. „Na miłość Boga! — wyszeptała hr. Carmen — to mój mąż... major. Ukryj się pan w bocznym pokoiku!“ Nie potrzebujemy, zdaje się, dodawać, że przestraszony i drżący z bojaźni baron wykonał ten rozkaz z błyskawiczną szybkością. Z ukrycia swojego słyszał baron, iż do pokoju hrabiny wszedł jakiś mężczyzna, z którym hrabina rozmawiała w niezrozumiałym dla niego języku. Baron czekał cierpliwie. Wkrótce nastała cisza, rozmowa ustała, nie słychać było żadnego szmeru. Gdy ta pauza wydała się baronowi nieco za długą, odważył się opuścić swoją kryjówkę. Pokój hrabiny był pusty. Wraz z hiszpańską parą ulotnił się surdut barona. W kieszeni znajdował się pugilares zawierający 5000 franków.

Po zrobieniu tego smutnego odkrycia pan baron ku niemałej radości służby hotelowej wsiadł ubrany w kamizelkę do dorożki, która zawiozła go do domu.

Oberwanie się skały. W Tyrolu południowym, między stacjami Atzwang i Blumenau, nieopodal Bozen, w chwili, gdy o godz. 3. rano przejeżdżał pociąg z Innsbruku, oberwała się skała, mająca 25 metrów szerokości. Trzydzieści kilka wagonów wraz z maszyną zostało zdruzgotanych i cudem jakimś tylko cała służba pociągowa uszła z życiem. Przez kilka dni z rzędu setki robotników pracowały nad oczyszczeniem toru. Ze wszystkich prawie stron południowego Tyrolu nadchodzą najsmutniejsze wiadomości o strasznych spustoszeniach, zarządzonych przez lawiny i obrywanie się skał w ciągu ostatnich kilku tygodni. Dziesiątki miejscowości uległy bądź całkowitemu, bądź częściowemu zniszczeniu, a przeszło 70 osób postradało życie. W Bozen i Meran do niedawna jeszcze wszystkie drogi i ścieżki były zasypane śniegiem, a biedni mieszczańscy kuracjusze mogli przypuścić, że są raczej u bieguna północnego, niż w tak zwanej miejscowości klimatycznej.

Meksykański bandyta w... spodnicy. Z El Paso donoszą o bandycie płci żeńskiej, co następuje: Amastoa Rubio de Pascadera jeszcze jako młoda dziewczyna utraciła swojego narzeczonego, zajmującego się rzemiosłem zbójeckiem. Padł on nieżywy w potyczce z żołnierzami. Na grobie kochanka przysięgła Amastoa pomścić srogo śmierć jego, a to przez zabicie każdego roku przynajmniej pięciu ludzi. I przysięgi tej wiernie dotrzymała... Pierwszym jej „bohaterskim“ czynem było zrabowanie wozu pocztowego. Podróżni, których było ośmiu, nie stawili żadnego oporu, woźnica uciekł, a zbójcy pod komendą swego wodza w spodnicy zabrali wszystkie rzeczy. Przez długie lata Pascadera była postrachem kilkunastu miast meksykańskich, aż dopiąwszy wreszcie swego celu i będąc właścicielką kolosalnego majątku, rozpoczęła prowadzić życie spokojne, spełniając w swej starości liczne uczynki... dobroczynne. Umarła śmiercią naturalną, zapisując cały majątek na rzecz ubogich. Pochowano ją w San Antonio, obok kochanka

Złodzieje amerykańscy stoją pod względem pomysłowości o wiele wyżej od swoich kolegow amerykańskich. Oto, co donoszą z Filadelfji: Pewien właściciel kilku pięknych kamienic przy ulicy Diamond, wyjrzawszy pewnego pięknego poranku przez okno, spostrzegł z przerażeniem, że wszystkie płyty z chodników, biegnących obok jego domów, w przeciągu jednej nocy się... ulotniły. Prawdziwie „jenjalnego“ sprawcę tej kradzieży prawdopodobnie policja nigdy nie schwyta, gdyż nie ma takiego znawcy, któryby płyty te uznał jako pochodzące właśnie z owej kradzieży.

Sarah Bernhard autorką. W zeszłą środę przedstawiono w Odeonie paryzkim dramat w jednym akcie pod tytułem „Wyznanie“, którego autorką jest sławna Sarah. Treść sztuki polega na tem, że żona oszukała męża, lecz gnębiona wyrzutami, wyznaje wszystko mężowi w chwili, gdy dziecko jej śmiertelnie chore, dogorywa i wskazuje jego ojca pod groźbą męża, iż dotąd nie dopuści do dziecka lekarza, dokąd nie wskaże współwinowajcy. Współwinnym jest właśnie ów lekarz. Oszukany mąż rozkazuje mu zabić się, lecz w chwili, gdy ten pistolet do skroni przykłada, wpada Marta z wiadomością, iż dziecko umarło. Mąż wyrywa więc broń z ręki winowajcy i kończy sztukę słowami: „Sprawiedliwość ludzka została spełniona, czekajmy sądu Boga!“

Sztuka świetnie wystawiona pod kierownictwem samej Saryh, doznała tak u publiczności jak i krytyki łaskawego przyjęcia.

Wędrówka pobożnych do grobu bożego rozpoczęła się onegdaj po południu. Tysiące publiczności zwiedzało wszystkie świątynie i jeszcze późnym wieczorem panował na ulicach ruch niezwykły tak, że komunikacja powozowa tylko z trudnością mogła się odbywać. W kościołach położonych w śródmieściu panował przez cały dzień formalny ścisk, pomimo, że wszystkie drzwi stały otworem. Dla biednych, którym święta wcale przyjemnie się nie zapowiadają, płynęły obficie datki.

Muzyka kościelna. Onegdajszy dzień obfitował w muzykę poważną, zaprodukowaną w kościele OO. Dominikanów przez „Lutnię“, u OO. Bernardynów przez p. Ledererową z gronem uczni i amatorów, wreszcie przez p. Słomkowskiego, kierownika chórów amatorskich u OO. Zmartwychwstańców. „Lutnia“ zaimponowała nader silnym i wielkim chórem mięszanym i męzkim. Odśpiewano naprzód wspaniały „Psalm“ Mendelssohna na chór podwójny — z wielką sumiennością; dalej słynne „Miserere“ Allegri'ego na dwa chóry męzkie i sola, co niezwykle piękny efekt wywołało; wreszcie Mendelssohna dłuższy utwor na chór męzki i głosy solowe z towarzyszeniem kontrebasa i wiolonczeli. Organy były wykluczone, co nadawało śpiewowi odrębny urok. Produkcja p. Ledererowej była jeszcze obfitszą, mieściła bowiem numera zbiorowe i solowe, spoczywające w rękach panny Stroki, obdarzonej bardzo ładnym, ciepłym sopranem, dalej p. Höflichówny, której imię zbyt chlubnie jest w naszej pamięci zapisane, aby potrzebowało jeszcze bliższych szczegółów. Śpiewał również barytonista p. Steingräber i kwartet, złożony z członków „Lutni“, co oczywiście wypadło ze wszech miar zadowalająco. P. Słomkowski, jako urządzający muzykę w kościele OO. Zmartwychwstańców, zasłużył sobie również na szczere uznanie za swą pracę. Programy wszystkich śpiewów były ułożone bardzo odpowiednio i mieściły przeważnie utwory starych mistrzów.

Ruch przedświąteczny dosięgnął onegdaj punktu kulminacyjnego. Skrzętne gosposie z szaloną szybkością załatwiały najważniejsze sprawunki, troszcząc się nie mało, aby zastawa stołu wypadła jak najwspanialej. Niektóre sklepy korzenne były otwarte do godz. 12. w nocy.

Zawziętą walkę stoczył onegdaj po południu Szczepan Neuwerth z Józefem Iwanowskim rzeźnikiem. Ten ostatni otrzymał ciężką ranę w rękę. Awantura ta odbyła się na pl. Bernardyńskim i przybrała ogromne rozmiary, gdyż po stronie obu walczących, ugrupowały się liczne zastępy przyjaciół, którzy w walce brali czynny udział. Dopiero policja położyła tamę dalszym ekscesom.

Wypadek. Dorożkarz nr. 220. przejechał onegdaj na ul. Żółkiewskiej Maurycego Rosenberga, któremu koła powozu uszkodziły znacznie nogę.

Napad. Do sklepu Rubina Weinreba przy pl. Gołuchowskich l. 12 wpadli onegdaj Jakób Kaufmann i tegoż Ojciec Nuchim, którzy po krótkiej sprzeczce z Weinrebem pobili go a nadto jeden z nich ukąsił go w rękę.

Następny numer „Dzien. Pol.“ odbiorą szan. prenumeratorowie dopiero we wtorek rano.

ALELUJA!

Słowo to głoszące święto tryumfującego Chrystusa, spłynęło ku nam z uśmiechem wiosny, tej wiosny, o której tyle pięknego pisali i Homer i Cervantes i Petrarka i wielu innych poetów hiszpańskich, włoskich i lwowskich. A więc Wielkanoc i wiosna, obie piękne i pożądane, z tą różnicą, że pierwszą poprzedziły rekolekcje, posty, kwesty i kwasy, drugą zaś zainaugurowały bociany, które przyleciały z ciepłych krajów i słowiki naszej opery, które odleciały tą samą drogą. Z logicznej konsekwencji wypada mi przy tem nadmienić, że w tymże samym czasie odbyło się także „Stworzenie świata“. Spiewaliśmy więc, koncertowali, spowiadali się, żałowali za grzechy i obiecywali poprawę, a o ile tychże skutki są zgubne i przerażające, najlepszym tego dowodem grzesznik „Don Juan“, którego smutny koniec przedstawiła nam dyrekcja walącym się pałacem, straszącym komandorem, gruzami dekoracyj i innemi śpiewającemi okropnościami wśród ognia bengalskiego.

Nie mówie o tem dlatego, bym chciał wykazać, że w życiu obok nadmiernych boleści, smutków i przykrości nie ma także nadzwyczajnych uciech i radości, nawet dla tak zatwardziałych grzeszników, jak ci, którzy tylko raz w roku i to tylko z musu około Wielkiejnocy, w wielki piatek poszczą.

Już sam widok pełnej barwy i wyrazu odświętnej mozajki rozjaśnionych twarzy, uśmiechniętych buziaków, i rozpogodzonych marsów na tle nowych sukienek, nowych kapeluszy, nowych surdutów i nowych *et cetera*, winien pogodzić „pro“ z „kontrą“ powyższego powiedzenia.

Zastrzegam się jednak, że nie leży w niem dążność do omawiania dobrobytu kraju, co mogłoby spowodować podwyższenie podatków i miernych nawet zdolności ekonomiście, pozostawioną jest w tym kierunku dowolność pomysłu, że wszystkie wspomnione odświętności albo w połowie, albo wcale jeszcze nie są zapłacone.

Uwagi te zaokrągla przytem kwestja, którą Lorm poruszył dla napisania książki o ciekawych rzeczach w ogólności, a o odżywianiu istot żyjących i utrzymaniu życia na ziemi w szczególności, a która to (kwestja a nie książka) występuje dziś w całej pełni i okazałości jako główny numer programu obu dni świątecznych.

Najmniej domyślny odgadnie, że zmierzam wprost do zabytku przeszłości tradycyjnego „święconego,“ z tym dodatkiem, że dawny ten zwyczaj wspólnego pożywania paschy ofiarnej i niekwaszonego chleba zamieniliśmy na świąteczną batalję z różowymi płatami szynki, kiełbasami, prosiętami, roladami, jakoteż mazurkami, przekładańcami, plackami z serem i lukrowanemi babami, strojnymi w zielony barwinek i pstre pisanki.

Nie od rzeczy będzie podnieść tę także dodatnią stronę, że jak rokrocznie tak i teraz wspólne rodzinne skupienie się na łonie familji około wszystkich tych pięknych i smacznych, aczkolwiek słodkich i tłustych okazów tradycji, zaznacza się obecnie niezwykłym ruchem i nagromadzeniem „kuzynów z prowincji w murach miasta.“

O wiele więcej ciekawą i kalendarzowo rzecz biorąc oryginalną jest okoliczność raz tylko na tysiąc lat zdarzająca się, że jednocześnie z Wielkanocą zeszedł się Prima-Aprilis, co znowu za sobą pociąga to domniemywanie, że wiele faktów epizodów i enuncjacji w rozmaitych głoszonych formach, a opierających się na rzęsistych libacjach przy święconem, może być tak dobrze prawdą jak też i nieprawdą.

Nie profanując doniosłości ruchomego święta Wielkiejnocy, wadliwościami związanemi zwyczajem z dniem pierwszego kwietnia, mogę jednakże preopinować, że błogie skutki tego oryginalnego spotkania, dadzą się odczuć w rubryce zapisków kronikarskich i reporterskich na podstawie wykazów policyjnych z krotochwilnych *fait divers* czem na każden sposób nie chcę uwłaczać domokrąstwu „po święconem“ usposabiającem do filozofowania na temat ziemskich znikomości i rozwiązywania dylemmatu miłości, jak zarówno pociągającem za sobą niezmierną tęsknotę do czarnych kaw, syfonów z wodą sodową i okładów z zimnej wody.

Nieodzownej potrzeby używania tych środków nie życzę ani sobie ani komu innemu, wyłączając wypadek, że smutna a prawdziwa konieczność nie wynajdzie innej rady.

Natomiast myślę, że nie popełnię ani niedyskrecji ani wystąpię przeciw ogólnie przyjętemu zwyczajowi, jeżeli dam folgę wezbranym uczuciom

przy święconem jaśku i złożę jak najszczersze życzenia, a mianowicie Europie spokoju, *Dziennikowi Polskiemu* sto tysięcy abonentów, pannom pięknych i bogatych kawalerów, kawalerom z temi samemi przymiotami panien, młodym mężatkom konsolacji, urzędnikom awansu, karjerowiczom tytułów i orderów, verwaltungsratom akumulacji synekur, mowcom wymowy, posłom natchnienia, a komedjopisarzom „dankbares publicum" i łagodnych krytyków.

Że zaś w mężnej fazie naszych politycznych, socjalnych i lokalnych stosunków dopiero „post festum", oczekujemy się zlaniem zimną wodą, więc śmigus poniedziałkowy, zaznaczający się w tym dniu wzajemnym natryskiem z pierścionków, baloników i innych figlów pachnącemi ekstraktami, ma prawo być głębszym symbolem nietylko w religijnem lecz także w jakiemkolwiek innem znaczeniu.

Biorąc zaś na uwagę, że życie jednostek jak też i całych narodów nie zawsze składa się z chwil pomyślnych wielkich i majestatycznie podniosłych, lecz są i zwykłe słodkie teraźniejszością i drogie wspomnieniem, więc patrząc sami na nasze zwyczaje i obyczaje, które niejednokrotnie dały temat do ciekawych rozpraw i sensacyjnych powieści o Bareniaudzie, uczonym i nowelistom tej miary co Emil Francos et tutti quanti inni najserdeczniejsi, powinniśmy pamiętać, że są one dla nas klejnotem, wyniesionym z grzeów i relikwią żyjącej tradycji, a opanowując pojętną sytuację święconego, nie zapomnieć i o tem, że o ile należy jeść co smakuje o tyle trzeba pić wiele się zniesie, na pomyślność tego, czego sobie życzymy z nieodzownem hasłem: kochajmy się i... no i naturalnie nie dajmy się. *R. T.*

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Rygier podpisał już z hr. Konstantym Przezdzieckim przedugodne warunki kontraktu co do wykonania pomnika Mickiewicza.

Z teatru. Pierwszą nowością po świętach, będzie sztuka wystawiona p. „Hulaj dusza", do której przygotowują się nowe dekoracje, garderoba i wszystko, co ma oddać wiernie podania o Twardowskiego przygodach. — Potem pójdą następujące sztuki „Szach i mat" Blizińskiego, „Reprezentant domu Müller i spółka" Koziebrodzkiego, „Podczas polowania" Koziebrodzkiego, „Order króla Senegambji" (Décoré) Mailhaca, „Hernandes" Labiche'a i „Propinacja" Abrahamowicza i Przybylskiego.

Dyrekcja teatru hr. Skarbka zwraca uwagę szanownych posiadaczy t. zw. „kart wolnego wstępu" do teatru, że ważność takowych kończy się z dniem 3. kwietnia br. Po nowe karty wstępu można się zgłosić do kancelarji teatru.

Program koncertu p. Materny, nadwornej śpiewaczki i primadonny opery wiedeńskiej, ze współudziałem p. panny Teresiny Zamary i panny Eugenji Kubickiej pianistki, pp. dyrektora L. Marka, prof. Wolfsthala i Sladka, który odbędzie się w sali Tow. „Sokół" dnia 9. kwietnia o godz. pół do 8. wieczorem, jest następujący: Oddział I.: 1. F. Hiller. Sonata na fortepian, skrzypce i wiolonczelę — Ghasel i Tharantella, wykonają pp. Marek, Wolfsthal i Sladek. 2. R. Wagner. Adriano-Arja z op. Rienzi, odśpiewa pani Materna. 3. Godefroid. La danse des Silphes, na arfę — odegra panna Zamara. 4. Mozart. Arja z opery Wesele Figara — odśpiewa pani Materna. Oddział II. 5. Bach-Gounod. Ave Maria, na śpiew, fortepian i wiolonczelę — wykonają pani Materna, i pp. Marek, Wolfsthal i Sladek. 6. Weber-Tausig. Wezwanie do tańca — odegra panna Kubicka. 7. Verdi. Arja z opery Aida — odśpiewa pani Materna. 8. a) Pieśń rumuńska b) Wielki marsz — odegra na arfie panna Zamara. 9. a) R. Wagner. Modlitwa z opery Tanhäuser, b) Meyerbeer. Arja z opery Afrykanka, c) Schubert. „Ungeduld", pieśń, d) Geicke. „Meine Boten", pieśń — odśpiewa pani Materna. — Ceny miejsc: Fotel 5 zł. Krzesło pierwszorzędne 3 zł. 50 ct. Krzesło drugorzędne 2 zł. Wstęp na salę 1 zł. 20 ct. Galerja 60 ct. Biletów nabyć można w księgarniach pp. Gubrynowicza i Schmidta, Seyfartha i Czajkowskiego, w cukierni p. Grossa, a w dzień koncertu wieczorem przy kasie.

(△) **Sezon krakowski.** Ubiegły rok był dla teatru naszego nadzwyczajnie **pomyślny**: Dyrekcja teatru pozyskawszy pracą i starannością, sympatję publiczności naszej, potrafiła utrzymać ją nie **nadużywając**, owszem dokładając wszelkich starań, ażeby nawiązany stosunek co raz bardziej zacieśniać.

Personal skompletowano przez zaangażowanie kilku młodych, utalentowanych sił a dobór repertoaru był zawsze umiejętny. Co tydzień widzieliśmy jakąś nowość bądź oryginalną, bądź tłumaczoną, a autorowie polscy zawsze jak najchętniejsze znajdowali przyjęcie w naszej „budzie". Wystawienie sztuk, jak „Esterka" Kozłowskiego i „Dziwak" Mańkowskiego, świadczy chlubnie o zapobiegliwości zarządu, przytem zaś należy, że sztuki te były wystudjowane i wystawione bardzo dobrze. W ciągu sezonu gościli na naszej scenie Ładnowski, Rapacki, wasz Frenkel i pani Zimajer. Odwiedziła nas także panna Decroza, która w równej mierze zachwyca pełną finezji grą jak i wspaniałemi śpiewem. Że „sztuczek", jakie od czasu do czasu przechodzą przez scenę, wymienimy „Grigolatis" i „Liliputów". Jak kto chce niech się na to zapatruje, to jednak prawda, że takie sztuczki dogadzają pewnej publiczności, tę właśnie, która zwykle od teatru stroni — jednają ją z teatrem i zachęcają później do odwidzania teatru i przy poważnym repertoarzu.

Szereg tegorocznych benefisów, które u nas znoszą, a w Warszawie wprowadzają, przyniósł nam również sporą paczkę nowości. Najlepiej powiodły się benefisy pny Sułkowskiej, Kałużyńskiej Rygiera i Lubicza. Obecnie cieszymy się na benefis najzasłużeńszej naszej artystki pani Hoffmann, która gra „Myszkę" Paillerona.... Cały dochód przeznacza artystka na cele dobroczynne. Gdyby wszystkie artystki nasze i artyści, znajdowali się w tak korzystnych warunkach, jak pani Hoffman, pewno uczyniliby to samo, a celom humanitarnym niejeden grosz by przypadł. Obecnie zamierza dyrekcja zaangażować pannę Junoszównę, która w Poznaniu cieszy się ogromnem powodzeniem. Jeżeli występy jej się powiodą, dyrekcja nie omieszka zapewne zatrzymać jej w Krakowie, choć to obciąży niezawodnie budżet dość znacznie. Nie wątpimy jednak, że wzgląd na wolę publiczności będzie tu decydującym....

Słowem, dobrze nam jest z naszą małą ciemną budą; — środki materjalne są dobre chęci także, publiczność pełna sympatji dla sceny, a i prasa zgodnie z publicznością zadowolona.

Sonety p. Józefa Orłowskiego. P. Józef Orłowski, któremu przyznać potrzeba nie małą wytrwałość w pracy — w krótkim bowiem przeciągu czasu wydał prócz dwu tomików poezyj, wiązankę powiastek ludowych i czterotomową powieść „Kamień węgielny" — obdarzył nas obecnie znowu tomikiem „Sonetów". We wszystkich tych pracach młodego autora znać staranie, pewien smak artystyczny i talent literacki.

Poezje p. Orłowskiego są dziećmi swojego wieku, jakkolwiek przyznać potrzeba; należą do udatniejszych. Znajdujemy tam spory zapas rzeczy zręcznych, a pod względem formy nawet dobrych. Do najlepszych zaliczyć musimy „Sonety lwowskie", tworzące pierwszą część wydanego tomika, wśród nich zaś zasługują na szczególniejszą uwagę: Kopiec unji lubelskiej, Kaplica Boimów i teatr hr. Skarbka. W drugiej części tomiku, zatytułowanej „Z życia", wyróżnia się zręcznością wiersz „W pośrodku pól rozległych". Część trzecia, nosząca tajemniczy napis „Do..." opiewa dzieje lirnika, który wraz z pieśnią i serce „jej" oddał.

Wszędzie widnieje myśl poczciwa, serce gorętsze i talent literacki autora. Pomni więc na ową opowieść o ojcu, który kazał synom kopać i szukać skarbu a ci chociaż skarbu się nie doszukali, to jednak pracą tak ziemię użyźnili, że co później zasiano, wydawało owoce — pewni jesteśmy, że i p. Orłowski pracując dalej, choćby nie pozostawił skarbu, przecież się zasłuży...,

Ruch stowarzyszeń.

Zgromadzenie lwow. oddziału Tow. pedagogicznego odbyło się we czwartek po południu pod przewodnictwem inspektora p. Józefa Kerekjarty, w zastępstwie prezesa dra G. Roszkowskiego. Ze sprawozdania z czynności zarządu za czas od 1. listopada rz. do 29. marca br., dowiedzieliśmy się, że opracowanie i wydanie słownika rusko-polskiego i polsko-ruskiego poruczono do załatwienia osobnej komisji; że odbyły się dwa towarzyskie zebrania w kasynie miejskiem dla członków Tow.; w celu powiększenia funduszów na rzecz burs, utrzymywanych przez Tow. urządził 5. lutego wieczorek, który przyniósł 168 zł. dochodu, a nadto 6 odczytów naukowych za mierną opłatą dla szerszej publiczności; odczyty te, urządzone staraniem dra Roszkowskiego, miały znaczne powodzenie, za co też zarząd składa podziękowanie swemu prezesowi. Co do odebrania zaległych u członków długów porozumiał się p. Kerekjarto z adwokatem dr. Henrykiem Maksem, a nadto uprasza zarząd kolegów, abżeby jak najrychlej uiścili się z długów zaciągniętych w Towarzystwie.

Wniosek nauczycieli lwowskiego okręgu zamiejskiego, ażeby pp. posłom na Sejm krajowy złożyć podziękowanie za zajęcie się polepszeniem doli nauczycieli szkół ludowych, odesłał zarząd oddziałowy do głównego zarządu Tow. pedag., wreszcie udzielił zarząd członkom potrzebującym doraźnego wsparcia 36 złr. Sprawozdanie powyższe przyjęło zgromadzenie do wiadomości równie jak sprawozdanie co do stanu bibljoteki, która liczy 1030 dzieł w 1150 tomach i prenumeruje dwa czasopisma, tudzież sprawozdanie co do stanu kasy, które wykazuje następujące rezultaty: Na zaliczkach do 29. bm. było 796 złr., a w kasie gotówką 235 złr. Przez powstanie z miejsc uczcili członkowie zebrania pamięć gorliwego pracownika na niwie oświaty śp. Romualda Starkla, poczem p. Opałek miał odczyt „O początkach nauczania."

Przegląd polityczny.

* Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

„Zapraszam PP. wyborców większej własności na dzień 7. kwietnia br. godzina 4. do Złoczowa w lokalu rady powiatowej. *Apolinary Jaworski.*

* Cesarz sankcjonował ustawę uchwaloną przez Sejm, mocą której zostały zmienione: 1) paragrafy: 1, 2, 3, 4, 8, 9, 11, 14. i 15. ustawy o obszarach dworskich z dnia 12. sierpnia 1866, nr. 20. Dz. ust. k.; następnie 2) paragraf 16. galicyjskiej ordynacji gminnej z dnia 12. sierpnia 1866, Dz. ust. kr. m. 19.

* Biskup w Koszycach na Węgrzech wydał w tych dniach do księży swej dyecezji list pasterski, w którym wzywa ich, ażeby z kazalnicy przestrzegali mających chęć emigrowania do Ameryki przed niesumiennymi agentami, oraz wskazali im, jak w rzeczywistości owe złote góry amerykańskie przedstawiają. Agenci ci — pisze biskup — starają się w jaknajkorzystniejszych barwach przedstawić ludom kwitnący dobrobyt, jaki bez pracy znaleść mogą w Ameryce, twierdzą, że najurodzajniejszą ziemię nabyć tam można bez wszelkiej trudności. Kraje zamorskie mają być pełne min złota — i srebrodajnych, a podatków nie potrzeba wcale opłacać. W przeciwstawieniu do tych bogactw, wykazują agenci tutejszą nędzę i uciążliwe podatki, pod któremi ludność formalnie upada.

Biskup poleca tedy, ażeby księża oświecali emigrującą ludność, jak straszna nędza czeka ich w krajach zamorskich. Wielu z wychodźców zaraz w pierwszem mieście portowem pozbywają się całej gotówki, w skutek czego zmuszeni są bardzo często z drogi powracać do swej ojczyzny. Tych zaś, którzy zdołają dotrzeć do Ameryki, czeka nędza nie do opisania. Z początku dłuższy czas czekać muszą na kawałek chleba, a zdobywają go z nadzwyczajną trudnością, tracąc przytem niemal prawo człowieczeństwa. Bardzo wielu nawet ten, tak nędzny kawałek nie dostaje się w udziele, w następstwie czego giną w ostatniej nędzy, zapomniani przez istoty żyjące.

Biskup żąda dalej, ażeby duchowieństwo zwróciło uwagę tych biedaków, że niesumienni ci agenci namawiając ich do wychodźtwa, mają jedynie własny interes na względzie. Wyciągnąwszy zaś z nich wszelkie oszczędności, puszczają ich na pastwę nędzy i śmierci.

* Do urzędowej *Pol. Corr.* donoszą, że roboty fortyfikacyjne rosyjskie wzdłuż granicy austrjackiej prowadzone są z nadzwyczajnym pospiechem. W najbliższym czasie ma być ufortyfikowany, znany z pielgrzymek galicyjsko rosyjskich Poczajów, dokąd nie tyle świętość obrazu, ile ruble rosyjskie wabią; z tego samego urzędowego źródła dowiadujemy się również, że Zmerynka i Luck mają być również w najbliższej przyszłości fortyfikowane.

* Na korytarzach parlamentu omawiają obszernie odezwę Boulangera, zarówno jak i artykuły boulanżystowskich dzienników, występujące silnie przeciw Carnotowi. Zapatrują się tu w ogóle na to w ten sposób, że jest to początek wielkiej kampanji wyborczej boulanżystów, której ostatecznym celem byłoby obalenie prezydentury Carnota, a objęcie jej przez Boulangera. Również zajmuje mocno umysły deputowanych wytósowana interpelacja. W obec tego, że oportuniści z radykałami zgodzić się nie mogli, nie jest rzeczą pewną czy za zwyczajnym porządkiem dziennym, jak jego żąda Tirard, będzie głosowała większość. W razie upadku gabinetu, jak tu zapewniają, nie powoła Carnot Floqueta do złożenia nowego, jakby sobie tego radykaliści życzyli. Zresztą prawdopodobnie i Floquet podjąłby się tego z wielką trudnością, gdyż on, jak to oświadczył wyraźnie przewódcy radykałów, żąda większości republikańskiej.

* W Marsylji zdarzył się znowu wypadek przypominający zajście między francuską fregatą a parowcem włoskim „Solferino". Kapitan pewnego włoskiego statku nie pozwolił innym, jak tylko włoskim robotnikom być czynnnymi przy wyładowywaniu towarów. Francuscy robotnicy udali się ze skargą do komendanta portu i ten im przyznał zupełną słuszność. Wskutek tego zażądał włoski konsul od ministra spraw wewnętrznych wyjaśnienia w tej sprawie. Obawiają się tu zaburzeń, gdyż pomiędzy robotnikami portu marselskiego panuje ogromne rozdrażnienie.

(*Telegramy z innych pism*).

Wiedeń 30. marca. *Fremdenblatt* donosi, iż Bułgarja się zbroi i fortyfikuje Warnę i Burgas. Rząd bułgarski uchwalił księgi kościelne w kraju na nowo wydrukować i oczyścić z dodatków rosyjskich. Stojanow w piśmie *Swoboda* nalega, ażeby znieść niezrozumiałą komendę wojskową w języku rosyjskim. (*Czas*).

Buda-Peszt 30. marca. Nawiedzone powodzią miasto Bekes płonie. W Kikindze spłonęło 800 zabudowań. W Temeszwarze i Szegedynie powstały pożary, które orkan podsyca. W Tokaju zapadło się 260 domów, a w Rakasz 50 domów. (*Czas*).

Rzym 29. marca. Watykan został zawiadomiony o głębokiem zaniepokojeniu, które powstało między Polakami, ale poczytuje je za bezpodstawne, gdyż Stolica święta nie przedsięweźmie nigdy nic takiego, coby mogło ją pozbawić sympatyj polskich. (*Corr. de l'Est*).

Paryż 30. marca. Tłumy stronników Boulangera przeciągają po mieście. Wyraźnym celem agitacji jest plebiscyt i wybór Boulangera na prezydenta. Stronnicy Boulangera mają na celu obalenie Carnota i obecnego rządu. (*Czas*.)

Londyn 30. marca. *Daily News* donosi: Calice odradzał Porcie nastawać na usunięcie ks. Koburgskiego, gdyż mogłoby to wywołać ten skutek, iż Bułgarja ogłosiłaby niepodległość. Calice doradzał Turcji poddać się pod opiekę państw środkowo-europejskich. (*Czas*.)

Petersburg 28. marca. Aby zapobiedz przenoszeniu dżumy azjatyckiej lub innej zarazy, postanowiono powierzyć utrzymywanie stałej komunikacji parowcami pomiędzy portami Korei, Japonji i Chin osobie, rekomendowanej przez jenerał-gubernatora przyamurskiego. (*Kur. Warsz.*)

Petersburg 29. marca. Prasa stołeczna konstatuje jednozgodnie, że w stosunku Rosji do Niemiec nastała nowa era, i że potrójne przymierze przestało istnieć. (*W. Allg. Ztg.*)

Petersburg 29. marca. Serbski poseł Simic dementuje jakoby jego żona była z pokrewniona z Obrenowiczami. Z Karagieorgiewiczami była zpokrewniona jego pierwsza żona. *Nowoje Wremia*, które o tem donoszą, dodają, iż Simic mówi doskonale po rosyjsku i kształcił się na męża stanu przez pięć lat w Berlinie, Heidelbergu i Paryżu.

Zapytany przez redaktora, jakim sposobem on liberał, mógł otrzymać posadę od gabinetu radykalnego, odpowiedział Simic, iż między partją liberalną a radykalną w Serbji nie ma żadnej różnicy. Nie można zresztą — dodał szanowny poseł — zapatrywać się na stan polityczny w Serbji ze stanowiska europejskiego, z którego wychodząc stronnictwo np. Garaszanina nazwaćby można właściwie konserwatywnem. Zakończył zaś rozmowę z redaktorem p. Simic zapewnieniem, że sympatje narodu serbskiego są po stronie Rosji — z którą wiąże los i chęć niezawisłości wszystkie zresztą małe państwa słowiańskie. (*W. A. Ztg.*)

Paryż 29. marca. Nawet takie dzienniki, które dotąd nie brały udziału w ruchu Boulangerowskim, poczynają zapatrywać się poważnie na tę kwestję. W obozie bonapartystów panuje gorączkowy ruch. (*W. Allg. Ztg.*)

Wiedeń 31. marca. *Pol. Corr.* pisze: Na wielostronne nasze zapytania co do rzekomych oświadczeń gabinetu rosyjskiego, wystosowanych do mocarstw w kwestji bułgarskiej, nie otrzymaliśmy z żadnej strony potwierdzenia rozsiewanych w tej mierze pogłosek. (*G. L.*)

Wiedeń 31. marca. Ankieta, zwołana przez subkomitet komisji spirytusowej, odbędzie pierwsze posiedzenie we środę 11. kwietnia. Z Galicji biorą udział rzeczoznawcy i interesenci Juljusz Mikolasch i Baczewski (senior), fabrykanci likierów we Lwowie. (*G. L.*)

Bukareszt 31. marca. Wczoraj i przedwczoraj panował tu zupełny spokój. Izba odrzuciła wniosek mniejszości, ganiący rząd za uwięzienie deput. Flewa i Filipesco i domagający się ich uwolnienia, a uchwaliła 87 głosami przeciw 36 głosom wotum zaufania dla rządu. Mówią tu, że gabinet skompletuje się w najbliższych dniach. Projektowany na niedzielę mityng opozycyjny ma być odroczony, ponieważ król nie chce dopuścić dyskusji o położeniu dopóty, dopóki trwa rozdrażnienie w mieście. (*G. L.*)

Karlowac 31. marca. Miejscowość Vinica stoi w płomieniach. Orkan przeniósł ogień do gmin sąsiednich Podklanjec i Golek, z których ostatnia zgorzała do szczętu. (G. L.)

Paryż 31. marca. Senat uchwalił poprawki budżetowe, proponowane przez izbę. Tirard udał się po posiedzeniu izby do pałacu Elizejskiego. (G. L.)

Paryż 31. marca. Izba deputowanych na wczorajszem wieczornem posiedzeniu odrzuciła 253 głosami przeciw 195 głosom wniosek bonapartysty Cuneo d'Ornano. Biura izby mają dziś przystąpić do wyboru komisji dla rewizji konstytucji. (G. L.)

Paryż 31. marca. W izbie postawił Laguere wniosek rewizji konstytucji. Pelletan zażądał dla tego wniosku nagłości. Kilkunastu bonapartystów oświadczyło się za rewizją, ale w myśl odwołania się w tej mierze do narodu. Rojalista Baudry d'Asson oświadczył się również za rewizją, ale w myśl legitymistycznego ustroju monarchicznego. Clémenceau przemawiał za nagłością rewizji konstytucji, która jest negacją zasad republikańskiej demokracji. Minister spraw wewnętrznych i prezes ministrów zbijali wniosek. Nagłość wniosku uchaliła wreszcie izba 268 głosami przeciw 237 głosom. Posiedzenie izby odroczono do 9½ godziny wieczór. Ponieważ Tirard postawił kwestję gabinetową; dymisja gabinetu jest prawdopodobną.

Boulanger ma zamiar, jeżeli zostanie wybrany w departamencie Nord, nie ubiegać się o żaden inny mandat. Program polityczny przedstawi Bouanger niebawem w Lille. (G. L.)

Paryż 31. marca. Gabinet podał się do dymisji, którą przyjął prezydent Carnot. Sądzą, iż Floquet otrzyma misję złożenia nowego ministerstwa.

Dzienniki oportunistyczne piszą z tego powodu, iż stało się zadość woli Boulangera.

Zdaniem *Siecle*, zbliża się już chwila rozwiązania izby deputowanych. *Journal des Debats* pisze, iż istotnym zwycięzcą dnia wczorajszego był Boulanger. Dziennik ten uważa przesilenie za nieszczęsne, a to osobliwie z powodu, iż sprowadziło je głównie porozumienie prawicy ze skrajną lewicą. (*G. L.*)

Paryż 31. marca. Ministerstwo zostało niespodziewanie zaskoczone wnioskiem Laguerre'a o rewizji konstytucji; dymisja ministerstwa Tirarda jest tryumfem Boulangera. Jako przyszłego prezydenta ministrów wymieniają ogólnie Floqueta. (*G. L.*)

Paryż 31. marca. Według doniesienia do „Ajencji Havasa" z Rzymu, pismo negusa Abisynji do naczelnego wodza włoskiego korpusu ekspedycyjnego, uważają jaku *ultimatum.* Proponuje on pokój, lecz pod warunkiem, iż Włosi opuszczą zajmowane przez nich pozycje i powrócą do Europy. Rząd prawdopodobnie będzie zmuszonym wysłać do Massawy nowe posiłki. (*G. L.*)

Djakowar 31. marca. Wczoraj rano było trzęsienie ziemi.

Paryż 31. marca. Izba przyjęła kilka zmian w zawotowanym przez senat budżecie i odesłała go znowu senatowi.

Bukareszt 31. marca. Sąd wojenny skazał brygadjera Maicana za oszustwo przy dostawach rządowych na rok więzienia. Proces brata skazanego, starszego dowódcy marynarki, odbędzie się w przyszłym tygodniu.

Opozycja odbędzie w niedzielę wielki mityng.

Belgrad 31. marca. Profesor Kazański, redaktor pisma, *Velika Serbja*, został spensjonowany z powodu artykułu przeciwko Węgrom.

Belgrad 31. marca. W kołach radykalnych rozprawiają o możliwości kryzis ministerjalnej, albowiem okazały się trudności ze strony króla w podpisywaniu przedłożeń rządowych. Także w klubie radykalnych obradowano wczoraj nad sprawami parlamentarnemi. Podczas obrad byli w klubie ministrowie, ale nie zabierali głosu.

Wiedeń 31. marca. Kredyty w ruchu prywatnym 273·50.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 31. marca. Kolej Ferdynanda przedłożyła rządowi ugodę, zawartą z koleją Iwangorodzko-Dąbrowską.

Żółkiew 31. marca. Zgromadzenie wyborców Żółkiew-Rawa-Sokal odbędzie się 6. kwietnia, a nie jak poprzednio zapowiedziałem 3 go kwietnia. *Mniszek.*

Buda-Peszt 31. marca. *Pester Lloyd* zamieszcza artykuł inspirowany Falka, skierowany przeciwko zachowaniu się Polaków w sprawie podatku od spirytusu. Polacy, są słowa tego artykułu, powinni o tem wiedzieć, że przedłożenie przejść musi, gdyż dla każdego rządu będzie ono kwestją gabinetową. Ten gabinet, któryby pozostał w mniejszości, musiałby ustąpić, i zrobić miejsce następcy, który ustawę przeprowadzi a nie pogrzebie jej. Dalej wywodzi artykuł, że gdyby Polacy trwali w oporze, gdyby im się udało zyskać większość, to gabinet austrjacki musiałby się podać do dymisji, i jest rzeczą jasną, że Polak Dunajewski nie będzie już w następnym gabinecie, ale następca jego ustawę przeprowadzi, co nie byłoby wcale wesołym dla Polaków zwrotem. Koalicja Polaków z niemieckimi liberałami nie jest do wiary podobną. Jeżeli podatek spirytusowy został odrzucony, to i podatek od cukru nie uzyska mocy ustawy.

Paryż 31. marca. Wszystkie dzienniki zgadzają się w tem, że obalenie gabinetu jest sprawką boulanżystów. Oportuniści chcieliby gabinetu Ribot-Waldeck z Rousseau, jako ministrem spraw wewnętrznych.

Paryż 31. marca. Boulanger rozpocznie we środę podróż po departamencie Nord.

Wiedeń 31. marca. Wczorajsze aresztowanie ajenta Wartalskiego z powodu oszustwa z wolnymi kartami kolejowymi całkiem niesłusznie wyśrubowane zostało przez tutejsze dzienniki do „cause celebre". Tak Wartalski jak też uwięziony dziś wspólnik jego, Józef Czechowicz, wystarali się dla siebie o wolne karty, ażeby zaoszczędzić dla swoich ajentów wydatków podróżnych. Sfałszowanie podpisu pisma, polecającego od krakowskiej dyrekcji kolei państwowej do kolei południowej, popełnione zostało przez podrzędnego urzędnika krakowskiej kolei państwowej.

Wiedeń 31. marca. Na giełdzie zbożowej nie zawarto dziś żadnych interesów w towarze.

Przyjechali do Lwowa

dnia 31. marca 1888 r

HOTEL ŻORZA. A. hr. Cetner, z Podkamienia. K. Chłędowski, z Wiednia. S. hr. Tarnowski, ze Śniatynki. M. hr. Pinińska, z Gródka. A. hr. Piniński, z Grzymałowa. Z. Wiezniewski, z Hródka. K. br. Mertens, z Łańcuta.

HOTEL FRANCUSKI. Dr. T. Hubrich, z Buczacza. M. Sachorowski, z Krakowa. Dr. A. Kosiba, z Tarnopola. N. Baer, z Frankfurtu. A. Sozański, z Kornelowic. L. Suczyński, z Brzeżan.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych sprawozdanie o zdrojach siarczanych w Lubieniu, za rok 1887. skreślone przez Dr. C. Szteinbartha.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 31. marca 1888 r.

Akcje za sztukę bez kupona bieżącego	płacą	żądają
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	— —	196 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zl. wa.	— —	216 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 20 zł. wa	278 50	253 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	96 15	97 40
Banku hip. galic. 5-pr. w.a. wylos. z 10 pr. prem.	99 —	100 50
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	91 —	92 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	99 35	100 50
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	— —	95 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	99 35	100 50
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	— —	90 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l	91 50	92 50
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	— —	88 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 5% w. a. w likwid.	— —	54 —
„ „ „ 2½% „ w „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	100 —	101 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	88 —	89 50
Losy.		
Miasta Krakowa	— —	19 —
„ Stanisławowa	— —	85 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 90	6 —
Dukat cesarski	5 98	6 08
Napoleondor	9 98	10 08
Półimperjał	10 35	10 45
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 04	1 06
100 marek niemieckich	62 —	62 60

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 31. marca 1888 r. (godz. 1 min. 40 popołudniu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	29 75	29 60
„ węgierskie banku kredytowego	273 25	273 —
„ Banku anglo-austrjackiego	101 50	101 —
„ Unionbanku	192 75	189 25
„ kolei Karola Ludwika	192 75	191 —
„ kolei północnej	246 50	245 50
„ kolei południowej (Lembardy)	74 25	73 —
„ Tramwaju	— —	— —
„ kolei państwowej	215 50	215 50
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	218 50	211 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	153 75	154 —
Losy komunalne wiedeńskie	133 50	133 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	87 60	86 40
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	100 —	100 —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	159 50	160 —
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	201 —	199 80
Renta węgierska złota 4-proc.	96 20	96 15
Akcje Bankvereinu	85 50	84 —
Rosyjski rubel papierowy	1 05	1 05
Renta węgierska papierowa	— —	— —
Akcje kredytowe	272 60	272 10
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —
Berlin, dnia 30. marca 1888 r. (godz. 1 min. 40 popołudniu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 63	m. 1 66
Akcje austrjackie kredytowe	140 25	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	77 20	— —
Austrjackie banknoty	160 30	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	29 75	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	51 —	— —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 20. Października 1887.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	7·0
Z Podwołoczysk	10·24	8·05	3·50	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	8·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·08	8·35	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		4·35		
Z Chyrowa, Stryja		8·59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]			4·22	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	8·10
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		8·04		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Bełzca [Tomaszowa]			9·16	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	9·35	9·29	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 31. marca 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·15–6·75	6·——6·50	5·80–6·40	6·——6·65
Żyto	4·10–4·75	3·——4·60	3·85–4·50	4·——4·50
Jęczmień	3·80–6·—	4·——5·—	3·80–5·50	4·30–5·65
Owies	4·30–4·70	4·10–4·50	3·75–4·50	3·50–3·85
Groch	5·——9·50	4·——9·—	5·——9·—	4·80–8·50
Wyka	4·50–5·—	3·85–4·50	3·75–4·35	4·10–4·80
Rzepak	9·50–10·—	9·–10·—	9·——9·75	9·–10·—
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	25·–40·—	22·–38·—	20·–34·—	20·–36·—
Konicz. biała	40·–48·—	14·–36·—	—·——·—	33·–46·—
Tymotka.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 15 do 55·— — bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 24·50 do 25·—.

Z powodu świąt ruch w zastoju.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Poszukuję Ekonoma kawalera, członkowie oficjalistów prywatnych mają pierwszeństwo zgłosić się osobiście lub listownie Dzieduszycki w Siechowie, poczta Stryj-Sokołów. 622

Apteka w mieście powiatowem, przy kolei 5.000 złr. ma obrotu jest do sprzedania. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego." 617

Poszukuję **majątku ziemskiego** lub **kamienicy** we Lwowie w zamian za kamienicę we Wiedniu. Zgłoszenia pod: **M. K.** Poste Restante: Hauptpost Wien.

Kto chce swój majątek korzystnie sprzedać, wydzierżawić lub zamieniać, niech się uda do Antoniego Teodorowicza, Lwów, Cytadelna 3. 618

Zawodowa krawczyni domowa z Wiednia, poleca się Szanownym Paniom. **Brückner,** ul. Kościuszki 4, I. piętro. 616

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Mężczyzna zdolny, pracowity i uczciwy, utraciwszy z powodu słabości zajęcie i środki utrzymania, uprasza szlachetnych osób o pomoc w osiągnięciu zatrudnienia. Administracja rasza poleca go wyjątkowo łaskawym względom.

„Adelung" Słownik w 4 wielkich tomach der hochdeutschen Mundart na sprzedaż. Wiadomość w Administracji Dziennika. Cena 20 złr. fester Einband.

Do zarządu domu i gospodarstwa u wdowca, poszukuje miejsca osoba dość jeszcze młoda. Zgłoszenia pod **„Gospodarstwo"** do Administracji „Dziennika Polskiego."

10 cetnarów drzewa rębanego bukowego po złr. 4·50 z odstawą do domu. Zlecenia przyjmuje handel Maurycego Bałłabana, Plac Marjacki l. 8.

Poszukuje się wykwalifikowanych dozorców do prowadzenia robót ziemnych, budowlanych, oraz pokładowych przy budowie dróg bitych. Zgłoszenia wraz ze świadectwami przyjmuje się najdalej do 15. kwietnia b. r. pod adresem: Sawicki, Tarnopol Mikuliniecka L. 1008. Pensja miesięczna 60 złr. lub roboty akordowe 620

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

6 pokoi z balkonem, przynależytościami, widokiem na ogród pojezuicki, I. piętro, ulica Kleinowska 3. 592

8 pokoi, kuchnia i t. d. lub podzielnie, do wynajęcia z dniem 1. maja b. r. na III. piętrze, ul. Grodzickich 2, róg Dominikańskiej (Rynek) cena 900 złr.

Ulica Akademicka l. 23 w kwietniu będą do wynajęcia: 6 pokoi ze stajnią wozownią, na pierwszem piętrze.

Poszukuje się lokalu z 5—6 większych lub 8 mniejszych jasnych pokoi w śródmieściu (nawet w oficynach) od 1. kwietnia lub lipca b. r. na drukarnię. Zgłoszenia pod adresem: „Drukarnia" w Administracji.

Korespondencja prywatna.

Moja Ołenko. Pierwszego czwartego dzień dla nas pamiętny niechciałem aby przeszedł bez pociechy dla Ciebie dlatego całuję twoje stopki i rączki choć daleko od Ciebie. Prawdziwego 24. się zobaczymy zresztą musiałaś otrzymać informację lub też otrzymasz. Serdecznie Cię całuję i zawsze wiernie kocham *Semen.*

Subjekt handlowy

z 15-letnią obszerną praktyką w kilku gałęziach i uzdolnieniem kantorzysty — posiadający najlepsze polecenia życzy zmienić posadę. 2263

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Redakcja „Dziennika Polskiego," pod lit. **„S. 13."**

150 morgów lasu

przy gościńcu murowanym w pobliżu większego miasta do sprzedania u c. k. notarjusza w Pilznie. 2215

Poszukuje się

pisarza prowentowego

kawalera lub żonatego z dobremi świadectwami i praktyką gospodarczą.

Zgłosić się do Zarządu dóbr w Oknie p. Grzymałów. Zgłoszenia nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 2219

Poszukuje się do kupienia
BUHAJA rasy oldenburskiej.

Zgłoszenia pod adresem **G. Z.** ulica Trzeciego Maja l. 9, Lwów, lub w Centralnem Biórze Ogłoszeń. 2213

(Przez Centr. Bióro Ogłoszeń).

Rządca dóbr

dyplomowany uczeń szkoły Dublańskiej b. profesor agronomji szkoły rolniczej Czernichowskiej, pragnie przyjąć w zarząd za stałem wynagrodzeniem lub w administrację za tantjemą większy majątek.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Edmund Bielski, Lwów, ul. Franciszkańska l. 11.

Wychowawczynie,

egzaminowane nauczycielki, celujące w muzyce i językach (Austrjaczki, Niemki północne, Paryżanki, Angielki), jakoteż Freblanki, niemieckie, francuskie, angielskie; bony, niańki, pokojówki, — poleca

Mrs. Emily Reisner.

Pierwszy i najlepiej renomowany wiedeński instytut guwernantek

718 (założony w r. 1860) 729

obecnie: **Wiedeń,** Stadt, Rauhensteingasse Nr. 8, (Mozarthof)

LIPPMANNA KARLSBADZKIE PROSZKI BURZĄCE

Najlepszy środek domowy przeciw niestrawności, leniwemu trawieniu i tegoż skutkom. Używa się przy katarach żołądka i kiszek, cierpieniach wątroby i żółci, anormalnej otyłości tworzeniu się kwasów, przez lekarzy ogólnie polecane. Pudełka po 60 ct. i 2 złr. w aptece rozsyłkowej *Lippmana w Karlsbadzie,* oraz w aptekach we Lwowie u pp. Beisera, Mikolascha, Rapaporta, Ruckera i Sklepińskiego, w Brodach, Czerniowcach, Kołomyi, Kocmaniu, Kutach, Krakowie, Radowcach, Rzeszowie, Tarnopolu, Zbarażu i t. d. 766

Każden odgniotek, zrogowacenie skóry lub brodawkę usuwa pewnie w najkrótszym czasie i bez bólu przez tylko napeczlowanie sławnym jedynie prawdziwym środkiem Radlauera z Czerwonej Apteki w Poznaniu. Paczka z flaszką i pędzelkiem 50 ct. Goldene Medaille ... Goldene Medaillen — Paris 1885, 1886, 1886, 1886.

(Marka ochronna).

Składy: Lwów, apt. Zygmunta Ruckera, oraz w aptekach w Tarnowie, Samborze, Nowym Sączu, Zbarażu, Drohobyczu, Jarosławiu i Rzeszowie; w Brodach u Adolfa Lateinera; w Mielnicy w apt. Korkowskiego. 767

ZAKOPANE

stacja klimatyczna

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

na Chramcówkach (w Zakopanem)

otworzył z dniem 1. kwietnia b. r.

2224 **Dr. Chramiec**

właściciel i kierownik zakładu.

Odszczególniona na wystawie krajowej w Krakowie **Srebrnym medalem rządowym** (nagrodą honorową wysok. c. k. Ministerstwa Handlu)

Fabryka wytworów chemicznych i nawozowych
Spółki komandytowej Juljana Wanga we Lwowie

poleca po cenach najniższych 2209

KLEJ (Karuk)

najlepszej jakości **dla stolarzy introligatorów, kapeluszników** etc., tudzież **klej dla Fabryk naftowych do wylewania beczek** we workach po 25 i 50 kilogr.

Kantor ulica Jagiellońska liczba 12.

Kupcom przy większym odbiorze znaczny opust.

Zdrój siarczany Trencsin-Teplitz.

Perła Karpat w górnych Węgrzech odległa od stacji kolejowej Tepla-Frencsin-Teplitz kolei Waagthal o minut 20; od Krakowa przez Oderberg Sillein godzin 9, ma 32° Reaum i jest najlepszą i najsilniejszą kąpielą **w chorobach reumatycznych i podagrycznych.** Posiada piękny, wielki park. Wodociąg-górno wódtowy, dobre mieszkania, znakomite restauracje i prześliczną okolicę.

W tym sezonie otwarte będą po raz pierwszy nowo zbudowane łazienki „hammam", urządzone ze wschodnim zbytkiem, bardzo eleganckiemi separatkami i godne widzenia pod każdym względem. Na wielu stacjach kolejowych większych dostać można biletów po zniżonej cenie do jazdy tam i napowrót. — Rozpoczęcie sezonu 1. maja. — Ilustrowane programy rozsyła gratis **Zarząd kąpielowy.** 638



Na sezon, polecam mój obficie zaopatrzony skład **oryg. Sacka siewników, pługów, bron i innych narzędzi i maszyn rolniczych, pomp, sikawek pożarowych** i t. p. według znanego dokładnego wykończenia po znacznie zredukowanych cenach.

Reperacje uskuteczniam i obliczam najtaniej. 2137

J. WYCHERA
Lwów, ul. Grodecka l. 47.

Sukno

jak: **Peruwien, Doskin, Tyfl, liberyjne i dla straży ogniowych,** jakoteż wszystkie gatunki **towarów modnych.** 755 a

Wzory na okaz przesyłają się franco.

Bogate **kolekcje, doskonałe gatunki, bardzo tanio,** dla pp. krawców niefrankowane.

Skład fabryczny **„zum weissen Lamm"** w Bernie.

SANTAL DE MIDY

Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu i kubeba.* Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech uleczа wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie.

SKŁAD W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Beisera, Ruckera, Wewiórskiego i Sklepińskiego.

Podziękowanie.

W skutek nieszczęśliwego wypadku w podróży przez Jaworów w styczniu r. z. doznałam takiego uszkodzenia w głowę, że życiu memu największe groziło niebezpieczeństwo. W obcem miejscu przybyli mi na ratunek pp. dr. Władysław Lachowicz i dr. Rubin Gabel, tudzież panowie z inteligencji tamtejszej. Powróciwszy do Lwowa z zeszpeconą twarzą i nadwątlonym wzrokiem znalazłam pomoc u pp. dra Emanuela Macheka i dra Adolfa Dursta. Niemogąc się powyższym panom lekarzom w inny sposób odwdzięczyć, składam Im niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie z życzeniem, by Im Bóg stokrotnie trudy Ich wynagrodził i najdłużej zachował dla cierpiącej ludzkości.

2267 *Paulina Tchórzewska.*

Dziesięć guldenów

dziennego ubocznego zarobku bez kapitału i ryzyka przez sprzedaż losów na raty po myśli ustawy XXXI. z r. 1883. Zgłoszenia do „Hauptstädtische Wechselstuben Gesellschaft." **Adler & Cie, Budapest.**

Rozsuwalna drabina pożarna

nowa, 4 kołowa. 12 metrów wysoka, dla obsługi 3 ludzi, kompletna, **tanio do sprzedania u Ed. Machana, inżyniera we Lwowie, plac Bernardyński.** 853

SKŁAD FABRYCZNY 662

FISZBINU

Materjałów i wszelkich przyborów do **GORSETÓW.**

Hurtowna-Sprzedaż-Detaliczna poleca się łaskawym odbiorcom taniością i sumiennem wykonaniem zleceń. Korespondencja po polsku.

HERMAN BRUST, we Wiedniu.
VI., Mariahilferstrasse 13.

TRAWA MIODOWA

(*Holcus lanatus*) 2078

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr.** przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz** skład nasion **w Bochni.**

Sukna i resztki sukna

dobre gatunki na ubrania męzkie i dziecinne, zarzutki damskie i płaszcze od deszczu na zbliżający się sezon rozsyła za pobraniem po najtańszych cenach fabrycznych

804

KAROLA BEER Jägerndorf, na Szlązku austrjackim.

Skład fabryczny sukna pod **„Konkurencja."**

Wzory na żądanie **gratis i franco.** Bogate wzory dla pp. krawców i odsprzedających. **Poszukuje się agentów miejscowych.**

Wyciąg z cennika win
Szkowrona i Wojciechowskiego

we Lwowie, plac Marjacki l. 7.

		złr. ct.
Hegelajskie	1 fl.	—·50
Zieleniak Nr. III.	1 „	—·60
„ „ II.	1 „	—·80
„ „ I.	1 „	1·—
Maślasz Nr. III.	1 „	1·50
„ „ II.	1 „	2·—
„ „ I.	1 „	3·—
Seksarder czerwony	1 „	—·60
Erlauer „	1 „	—·90
Ofner jak Bordeaux czerwony	1 „	1·—
Mailberger biały	1 „	—·80
Klosterneuburger „	1 „	—·90
Gunpoldskirchner „	1 „	1·—
Vöslauer Goldeck „	1 „	1·30
Donauperle „	1 „	1·60
Moselblumchen „	1 „	1·50
„ Pisporter „	1 „	1·80
Chateau du Barry „	1 „	1·80
Graves „	1 „	1·50
Sauternes „	1 „	2·—
St. Estephe czerwone	1 „	1·20
St. Julien „	1 „	1·50
Ruster Wyskok	1 „	1·—
Marsalla stare	1 „	2·50
Madeira „	1 „	3·—
Malaga	1 „	2·—

Wszelkie inne gatunki WIN po możliwie najtańszych cenach i w najlepszych jakościach. 1986

Do sprzedania

obok Dobromila korzystna realność z 12 morgami gruntu i dobremi budynkami mieszkalnemi i gospodarczemi.

Bliższe wyjaśnienia udziela W. Krzeptowski w Dobromilu 2220

2266 **Właściciel**

majątku ziemskiego koło Lwowa

przy kolei i gościńcu rządowym położonego, kwalifikującego się do prowadzenia intenzywnego gospodarstwa mlecznego

poszukuje zamiany

na majątek w zdrowej podgórskiej okolicy przeważnie z lasowem gospodarstwem.

Położenie w Sanockiej ziemi i w pobliżu kolei byłoby pożądane.

Majątek powyższy również jest do nabycia w drodze kupna w dogodnych i korzystnych warunkach, lub też do wydzierżawienia.

Bliższej wiadomości udzieli i zgłoszenia przyjmuje Adwokat Dr. Teofil Srokowski, Lwów, ul. Teatralna l. 7.

Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie

posiada jeszcze nie wielką ilość egzemplarzy

Dziejów powszechnych
Szlossera i Hagena

(t. 1—22)

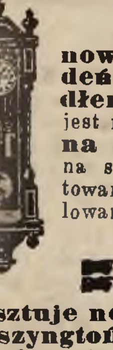
i sprzedaje takowe po cenie zniżone w kwocie 30 złr. w. a. lub nawet za spłatą ***ratami po 3 złr. miesięcznie.***

Osoby, któreby sobie życzyły nabyć to dzieło, raczą zgłosić się do prezesa lwowskiego Tow. oświaty ludowej dra Aleks. Hirschberga (w Bibliotece Ossolińskich).

Nowy wynalazek!



tylko **3 złr. 50 ct.** kosztuje c. k. patent. **maszyna do robienia masła** zapomocą której można przy pomocy 10-letniego dziecka zrobić z słodkiego mleka śmietanki lub śmietany największą ilość najczystszego i najsmaczniejszego masła w 3 minutach. Maszyna ta sporządzona jest z najlepszego metalu, uznana przez wiele fachowych znakomitości na wielu wystawach jako do użytku domowego niezbędna, odznaczona medalami złotemi i srebrnemi, a prócz swych cudownych własności jest ozdobą gospodarstwa. Ceny obecnie zniżone: Nr. 1 na 5 litrów zawartości tylko 3 złr. 50 ct.; Nr. 2 na 10 litrów tylko 5 złr. 50 ct.



5 złr. 25 ct.

nowy 100 godzinny wiedeński zegar z wahadłem. Ten piękny zegar wysoki jest na 50 ctm., nakręca się **raz na 100 godzin,** bez wag, na sprężynie i z tarczą patentowaną świecącą, dobrze zregulowany z długą polituрowaną szafką.

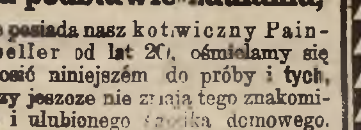
Tylko 5 złr. 50 ct.

kosztuje nowo skonstruowany waszyngtoński REMONTOIR do nakręcania bez kluczyka z gwarancją 5-letnią za dobry chód, wraz z pięknym łańcuszkiem z Ameryki złote double.

Rozsyłka za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy, lub za pobraniem.

Niekonwenjujące odbiera się natychmiast, **i pieniądze zwraca.**

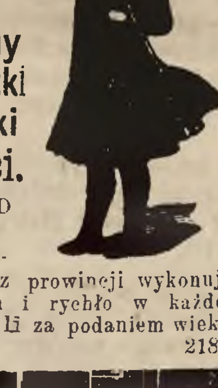
Zamawiać można tylko **w domu handlowym „Zur Monarchie" Wien III. Hintere Zollamstrasse 9 E.** 803



Na podstawie zaufania,

jakie posiada nasz kotwiczny Pain-Expeller od lat 20, ośmielamy się zaprosić niniejszém do próby i tych, którzy jeszcze nie znają tego znakomitego i ulubionego środka domowego. Nie jest to żaden środek tajemny, a tylko ściśle realny, umiejętnie zestawiony preparat zasługujący na to wcale, aby go polecano wszystkim cierpiącym na reumatyzm lub podagrę, jako środek niezawodny przeciwko powyższym słabościom. — Jak bardzo ten środek zasługuje na zupełne zaufanie najlepiej udowodni ta okoliczność, że wielu chorych przepróbowawszy wszystkie pompatycznie anonsowane leki, przecież w końcu powrócili do wypróbowanego Pain-Expelleru; albowiem przekonali się oni przez porównanie, że takie dolegliwości reumatyczne n. p. darcie, łamanie itd., jakoteż bóle zębów, głowy, krzyżów, kłucie w boku itd. najprędzej uśmierzyć się dają zapomocą nacierań Pain-Expellerem. Umiarkowana cena 40 ct., 70 ct., a wzgl. 1.20 zł., czyni go dostępnym i dla niezamożnych, a liczne szczęśliwe wyleczenia służą rękojmią, że się nie wyda pieniędzy na darmo. Jednakowoż strzedz się należy naśladowań i szukać za prawdziwy jedynie Pain-Expeller ze znakiem kotwicy. Można go dostać prawie we wszystkich aptekach, a główny skład znajduje się w Pradze, w aptece „pod Złotym Lwem."

F. Ad. [illegible] & [illegible] we Wiedniu.



Julja Berger

Lwów, ul. Halicka l. 21.

Ubrania
Kapelusze
Bielizna
Obuwie
Pończochy
Rękawiczki
Sznurówki
dla dzieci.

ZAKŁAD założony w roku 1863.

Zlecenia z prowincji wykonuje się staraniem i rychło w każdej żądanej cenie li za podaniem wieku dziecka. 2180

Pożyczek hypotecznych

bądź nowych, bądź **konwersyjnych, na** dobra i domy z podatkiem domowo czynszowym — **z wyłączeniem** na domy i grunta miejskie **małych** miast i na grunta **rustykalne,** a za opłatą **5¼%** od 100 **wraz z umorzeniem,** w półrocznie **z dołu** płatnych ratach — udziela **Bank austro-węgierski** w 4% list. zast. na lat 50, przyzwalając na życzenie stron i na **krócej** trwający plan umorzenia.

Odnośne listy zastawne wypłaca ten sam bank stronom po kursie **obecnym 99 złr. 10 ct.** za złr. 100.

Informacji ku całkowitemu przeprowadzeniu pożyczek także **w innych** bankach w jak najkrótszym czasie, udziela

Julian Topolnicki

emeryt. urzędnik banku austro-węgiersk. we Lwowie, ul. Pańska l. 13.

Lwów, 27. marca 1888. 2221

Fabryka w r. **1782** założona.

STARKA

z c. k. uprz. fabryki likworów, rosolisów i likierów

J. A. Baczewskiego,

c. k. nadw. dostawcy we Lwowie

W butelkach á ¾ ltr.

Marka		Cena
*	zł.	—·70
**	„	—·90
***	„	1·00
1860	„	1·20
1850	„	1·50

Starka kuracyjna

z r. 1840	zł.	2·50
z r. 1830	„	3·00

Od czasu założenia fabryki, t. j. od wieku przeszło, najgłówniejszem staraniem było wyrób żytniej **Starki,** tak w kraju jak i za granicą tyle cenionej, udoskonalić i polecam takową jako napój o wyśmienitym i delikatnym, a łagodnym smaku, którego tysiące moich Szanownych odbiorców zamiast **Cognac'u** używa. Artykuł ten eksportuję w bardzo znacznych ilościach do **Niemiec, Włoch, Rumunji i na Wschód, a w Austro-Węgrzech** ten gatunek specjalnie tysiące liczy odbiorców.

Najwygodniej sprowadzać STARKĘ pocztą w pakietach a 5 kilo, mieszczących 2 butelki. 2075

Świeże deserowe

WINOGRONA hiszpańskie

po 1 złr. 40 ct. kilo.

JABŁKA tyrolskie wyborowe po 8, 10 i 15 ct. sztuka, beczkowe drobne po 40 ct. kilo. GRUSZKI tyrolskie. MANDARYNKI hiszpańskie. POMARAŃCZE włoskie i jerozolimskie. MARONY tyrolskie. DAKTYLE marokańskie i aleksandryjskie. FIGI sułtańskie i wieńcowe. RODZYNKI malaga na gałązkach, różnorodne SUCHARKI angielskie i wiedeńskie i t. p.

poleca 2043

HANDEL
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku liczba 42.

Najlepsze śniadanie

CHOCOLAT MENIER

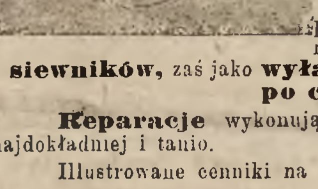
Do nabycia w Lwowie u p. p. Macieja Kosteckiego, cukiernia; K. Kruszynskiego i D. Knappa, cukiernia; St-Markiewicza, skład towarów kolonialnych; Szkowrona i Wojciechowskiego Skład towarów kolonialnych.

UWAGA: Tabletki czokolady Menier zawierają 250 i 125 grammów netto.

HOTEL ANGIELSKI
we Lwowie

który istniał dotychczas na rogu ulic Karola Ludwika i Jagiellońskiej **został z dniem 1. marca 1888 r.** **przeniesiony do domu l. 21, ulica Karola Ludwika** otwarty dla podróżnych z dniem 3. marca.

Urządzony z korytarzami ogrzanymi — telefonem — według najwybredniejszych wymagań ku wszelkiej wygodzie poleca się szanownej Publiczności. 2156



CLAYTON & SHUTTLEWORTH
FABRYKA MASZYN ROLNICZYCH
Lwów, ul. Grodecka l. 22

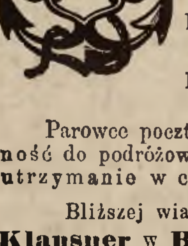
polecają na zbliżający się **sezon wiosenny** swoje najnowsze wyroby **pługów, bron, walców i siewników,** zaś jako **wyłączni zastępcy R. Sacka** tegoż znane fabrykaty **po cenach oryginalnych.**

Reparacje wykonują w swoim jak najlepiej urządzonym warstacie jak najdokładniej i tanio. 2132

Illustrowane cenniki na żądanie gratis i franco.

Skład komisowy mają **L. S. Czekoński** w **Czortkowie.**

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.



Bezpośrednia niemiecka komunikacyja pocztowa

pomiędzy **Hamburgiem a Nowym Yorkiem** w każdą środę i niedzielę,
pomiędzy **Havrem a Nowym Yorkiem** w każdy wtorek,
pomiędzy **Szczecinem a Nowym Yorkiem** co 2 tygodnie,
pomiędzy **Hamburgiem a Indiami Zach.** 4 razy miesięcznie,
pomiędzy **Hamburgiem a Mexykiem** raz w miesiąc.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa dają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach, utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.

Bliższej wiadomości udziela główny ajent dla Galicji **Jakób Klausner w Brodach.** 2038

140 cetnarów KAWY „SYRJUSZ"

poleca po 1 złr. 84 ct. kilo; 4½ kilo za 9 złr. 20 ct.

pocztą franko do każdej stacji pocztowej.

KAROL BAŁŁABAN
we Lwowie. 2194

Za wykwintność gustu 3 medale.

Rok założenia 1857.

MAGAZYN MÓD i KWIATÓW

pod firmą:

ANNA SZAŁKIEWICZ

dawniej **M. PAPPIUS** 2201

we Lwowie, ulica Akademicka liczba 12

poleca

najmodniejsze kapelusze damskie

w wielkim wyborze na sezon wiosenny.

Rok założenia 1857.

Za wykwintność gustu 3 medale.

W niedzielę dnia 8. kwietnia 1888 r.

odbędzie się o godzinie 4-tej po południu

XX zwyczajne

WALNE ZGROMADZENIE
TOWARZYSTWA ZALICZKOWEGO we LWOWIE,

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności z rachunków za rok 1887.
2. Sprawozdanie komisji kontrolującej ze zbadania rachunków i z wniosków przyjętych przez Radę zawiadowczą.
3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie Dyrekcji absolutorjum z czynności i rachunków za rok 1887 (§. 75 stat.)
4. Zatwierdzenie wyboru dwóch dyrektorów Towarzystwa na przeciąg lat 3
5. Zatwierdzenie wyboru jednego zastępcy dyrektora na przeciąg roku jednego.
6. Wybór 7 członków Rady zawiadowczej w miejsce ustępujących pp. dra Alfreda Biesiadeckiego, Stanisława Ciuchcińskiego, dra Żegoty Krówczyńskiego, dra Stanisława Krzyżanowskiego, dra Edwarda Stroynowskiego i Leoncjusza Wybranowskiego (§. 24 stat.)
6. Wybór komisji rewizyjnej na rok 1888 (§ 48 ustawy i statutu).

We Lwowie dnia 24. marca 1888.

RADA ZAWIADOWCZA
TOWARZYSTWA ZALICZKOWEGO we LWOWIE,
Stow. zarejestr. z nieogr. poręką.

Prezes: *Dr. Skałkowski Tadeusz.* Sekretarz: *Bykowski Juljusz.*

Zamknięcie rachunków za rok 1887 wyłożone jest do przejrzenia członkom w biurze Towarzystwa, plac Marjacki, liczba 9, I. piętro.

Wstęp na salę dozwolony tylko członkom, którzy wpłacili gotówką na rachunek swego udziału przynajmniej kwotę, równającą się najniższemu udziałowi t. j. 50 zł. (§. 37 statutu, ust. 2) i to za okazaniem karty legitymacyjnej. Uprawnieni do brania udziału w zgromadzeniu otrzymają kartę legitymacyjną pocztą. — Ktoby zaś takowej nie otrzymał, raczy się zgłosić do biura Towarzystwa. 2235

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Jana Mittiga.